

DARIUSZ DĄBROWSKI

DANIEL ROMANOWICZ KRÓL RUSI

(ok. 1201 – 1264)

BIOGRAFIA POLITYCZNA



AVALON

DANIEL ROMANOWICZ KRÓL RUSI

(ok. 1201 – 1264)
BIOGRAFIA POLITYCZNA



ТОМ 1



2012

KOMITET
REDAKCYJNY
SERII

МОНОГРАФІЇ

Pracovní Badań
nad Dziejami Rusi

Universytetu Kazimierza
Wielkiego w Bydgoszczy

DARIUSZ DĄBROWSKI

■ DANIEL ROMANOWICZ

KRÓL RUSI

(ok. 1201 – 1264)

BIOGRAFIA POLITYCZNA

Dariusz Dąbrowski (Bydgoszcz)

Konstantin Erusalimskij (Moskwa)

Djura Hardi (Nowy Sad)

Aleksandr W. Majorow (Petersburg),

Jan Tęgowski (Białystok),

Leontij Wojtowycz (Lwów)

DARIUSZ DĄBROWSKI

DANIEL ROMANOWICZ
KRÓL RUSI

(ok. 1201 – 1264)

BIOGRAFIA POLITYCZNA



AVALON

Wydanie publikacji dofinansowane przez Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Projekt typograficzny

Sławomir Onyszko

Redakcja i korekty

Piotr Szerzyński

Projekt okładki, stron tytułowych i rysunek pieczęci

Studio PIWNICA

Na okładce:

Odrys pieczęci przedstawiającej Daniela Słupnika, możliwego patronalnego świętego Daniela Romanowicza, znalezionej w Międzybożu w 2002 roku

Copyright by Dariusz Dąbrowski 2012

Wydawnictwo AVALON

ISBN 978-83-7730-946-9

Zamówienia przyjmuje

Wydawnictwo AVALON T. Janowski Sp. j.

ul. Fiołkowa 4/13; 31-457 Kraków

tel. +48 606 750 749

zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

SPIS TREŚCI

I. Wstęp.....	7
I.1. Struktura pracy	7
I.2) Założenia metodyczne.....	14
I.3) Podziękowania.....	19
II. Biografia polityczna Daniela.....	21
II.1) Dziedzic Romana (ok. 1201–1205).....	21
II.2) Trudne lata 1205–1217	33
II.3) W cieniu teścia (od usamodzielnienia się w księstwie włodzimierskim do uzyskania pełnej dominacji na Wołyniu i śmierci Mściśława Mściśławowicza Udatnego, 1217–1228)....	93
II.4) Władca Wołynia walczy o Halicz (1228–1240)	139
II.5) Najazd Batu chana i jego następstwa dla Romanowiczów	217
II.6. U szczytu 1245–1258.....	267
II.7) Załamanie – najazdy Burundaja i ich skutki	406
II.8) Ostatnie lata (1260–1264)	428
III. Epilog.....	450
III.1) Sprawy następstwa.....	450
III.2) Uwagi ogólne	461
IV. Aneksy	467
IV.1) Chronologia rządów Daniela*	467
IV.2) Lista władców Halicza w latach 1205–1264	468
IV.3) Spis kampanii wojennych, w których Daniel uczestniczył	469
IV.4) Mapy	474
V. Bibliografia	477
Indeks osobowy.....	509

I. WSTĘP

I.1. Struktura pracy

Na początek, należą się czytelnikowi wyjaśnienia co do przyjętej, a mogącej budzić pewne kontrowersje struktury książki. Dwa podstawowe czynniki skłoniły nas, aby materiał podzielić, decydując się na jego publikację w dwóch oddzielnych tomach. Po pierwsze, chodzi o względy praktyczne. Na powstanie książki składa się przecież kilka czynników. Wśród nich niepoślednią rolę odgrywają względy techniczne (objętość pracy), warsztatowe (współczynnik ilości materiału źródłowego oraz literatury tematu w stosunku do czasu, którym dysponuje autor, co w rezultacie rzutuje na dogłębnosc opracowania danego zagadnienia)¹, a także finansowe. Co do tego ostatniego składnika, nie sposób zamilczeć, że przyszło nam funkcjonować w złych dla finansowania nauk humanistycznych czasach. Rozbicie Daniela na dwa tomy jest wymuszone okolicznościami – nazwijmy je – technicznymi², a z drugiej strony, znajduje głębokie uzasadnienie i usprawiedliwienie merytoryczne, o czym szczegółowo niżej.

¹ Dotkliwie na własnej skórze odczuliśmy działanie tej zależności przy pisaniu poprzedniej książki (*Genealogii Mściśławowiczów*). Ogrom opracowywanego, w określonym przeciwieństwie czasie, materiału, okazał się czynnikiem negatywnie wpływającym na jakość rozprawy. Jesteśmy głęboko przekonani, że jej podział przyczyniłby się do wyeliminowania szeregu różnego rodzaju usterek i dogłębniejszego opracowania pewnych zagadnień. Pisząc Daniela chcielibyśmy uniknąć tamtego błędu. Jak sądzimy, przyjęta obecnie zasada, da możliwość wycyzelowania tekstu, co powinno Czytelnika usatysfakcjonować.

² Prace redakcyjne nad tomem III i jego wydanie planowane jest na 2014 r.

Biografia władcy, z natury rzeczy, jest mianowicie strukturą nawet nie dwu-, lecz trójdzielną.

Władca jest bowiem, jak każdy inny człowiek istotą biologiczną i społeczną, obdarzoną pewnymi osobniczymi cechami, podległą ogólnym prawom biologii, działającą w obrębie określonych zasad biologicznych i społecznych, takich jak choćby przechodzenie kolejnych etapów rozwoju, od narodzin aż po śmierć, od dzieciństwa do starości. Władca, jak każdy inny człowiek pozostaje w określonej zależności do otoczenia społecznego. Szczególnie rodziny. Jest synem (znacznie rzadziej córką), bratem lub siostrą, kuzynem albo kuzynką, często rodzicem, wreszcie w średniowieczu znacznie rzadziej niż dziś dziadkiem lub babcią. Ma rówieśników, wychowawców, służbę, wrogów i przyjaciół. Tkwi, choć na wyjątkowym, uprzywilejowanym z reguły miejscu, w żywej i skomplikowanej tkance struktury społecznej. Je, ubiera się, odpoczywa, bawi, gniewa, czasami zabija.

Z drugiej jednak strony, władca już od momentu narodzin jest elementem polityki, istotną częścią państwa. Jego losy, często od wczesnego dzieciństwa splecione są z dziejami państwa i ludzi je zamieszkujących. Liczne przykłady pokazują, że nawet sam fakt narodzin dziecka w rodzinie władcy mógł w sposób poważny wpłynąć na przyszłość niekoniernie tylko jednego kraju.

Już więc nawet należące do rodziny panującej dziecko – abstrahując w tej chwili od semantycznej treści terminu „dziecko” – było istotą polityczną i tym w sposób znaczący odróżniało się od innych dzieci. W miarę upływu lat i dorastania, związek dynastii z państwem z reguły zacieśniał się, wchodząc w apogeum w momencie objęcia i sprawowania przez niego rządów. Teraz znacząca część aktywności pomazańca nakierowana była na służbę państwu³, zaś jego prywatność marginalizowała się. A pamiętajmy jeszcze o specyfice dotrwałych do naszych czasów źródeł pisanych. Nierzadko, a z pewnością można to powiedzieć o Rusi halicko-wołyńskiej w okresie życia Daniela Romanowicza, dochodzą do nas przekazy, których uwaga skierowana jest na rejestrację czynów panującego, pojmowanego niemal wyłącznie jako istota polityczna.

³ Oczywiście była to równocześnie służba sobie, dynastii i otoczeniu, ale ta prawda tylko podkreśla ścisłą zależność pomiędzy ówczesnym władcą a państwem.

Można więc pozwolić sobie na uwagę ogólną, że często biografia średnio-wiecznego władcy jest w znaczącym stopniu tożsama z opisem dziejów politycznych rządzonego przez niego państwa i krajów, z którymi wchodziło ono w stosunki. Trudno też nierzadko wyjść poza ramy biografii politycznej, bo pozostałe sfery życia panującego są zbyt słabo oświetlone, a w każdym razie istnieje wyraźna dysproporcja pomiędzy możliwością zaprezentowania pierwszej z wymienionych w stosunku do pozostałych.

Tak też zresztą przedstawia się sytuacja, w przypadku Daniela. Zachowane źródła pozwalają znacznie lepiej przedstawić jego biografię polityczną niż jakąkolwiek inną formę aktywności. W tym miejscu, dla ilustracji kwestii przed chwilą zasygnalizowanych, warto przytoczyć znamieny fakt. Otóż na przykład nie mamy problemów, by w sposób całkiem dokładny opisać większość prowadzonych przez starszego Romanowicza działań militarnych, a nie możemy powiedzieć nic o jego wyglądzie. Nie zachowała się bowiem ani jedna informacja na ten temat w źródłach pisanych⁴. Na całe szczęście, mamy do dyspozycji *Kronikę halicko-wołyńską*, źródło oczywiście nakierowane na opis dziejów politycznych Daniela, będące jednak równocześnie prawdziwą skarbnicą, podawanych – co prawda – najczęściej mimochodem, informacji o innych sferach jego życia. Trochę wiadomości uzupełniających znajduje się też w innych przekazach. Pozwolą one w sposób ciekawy opisać przynajmniej niektóre przejawy życia codziennego naszego bohatera, nakreślić szkic jego osobowości i obyczajów, czy wreszcie zarysować panoramę działalności w sferze kulturalnej i społecznej. Jest to przecież warunek *sine qua non* powstania drugiej części biografii.

Po trzecie, władca, szczególnie wybitny, a takim niewątpliwie był Daniel Romanowicz, szybko staje się symbolem. Nie myślimy tutaj nawet o swoistej „symbolice pragmatycznej” objawiającej się już za jego życia, a przejawiającej tym, że był on personifikacją państwa, że w jego obecności wojowie walczyli lepiej, a krowy dawały więcej mleka.

Chodzi przede wszystkim o pośmiertne losy i znaczenie władcy. Na przykładzie Daniela tę kwestię można obserwować znakomicie. Mimo szybkiego upadku Rusi halicko-wołyńskiej, państwa przez niego stworzonego, różne

⁴ Przełom mogłoby pod tym względem przynieść odkrycie pochówku Daniela, co jest całkiem możliwe. Aby tego dokonać, należałoby przeprowadzić kompleksowe badania archeologiczne w katedrze w Chełmie, w której przecież starszy Romanowicz spoczął.

epizody z jego życia i działalności weszły do kanonu powszechników kulturowych i politycznych, a w każdym razie były chętnie wykorzystywane przez działaczy politycznych i ideologów różnych epok. Tak więc Daniel w związku z relacjami z papieństwem stał się figurą symboliczną w rozgrywkach pomiędzy unitami i dyunitami. Oto wymowny przykład: jezuita sarmacki Jan Alojzy Kulesza w pracy ogłoszonej w 1704 r. wbrew rzeczywistości, ale za to w całkowitej zgodzie ze swymi poglądami konfesyjnymi napisał: *Opizon wzięwszy z sobą Prandotę y innych Biskupów Polskich, do tego Daniela przywiodł, na zacności ziednoczenia fundowaną namową, iż im poprzysiągł, sam y z całym Ruskim narodem, nie tylko Kościoła Rzymskiego wiernie, a szczyrze naśladować, ale nawet Ceremonie Greckie opuścić (Tak o tym Strykowski Ks: 8, Roz: 3. fol. 330 z Długosza, Miechowity, Kromera etc.). Czytał to w Strykowskiem piekielny Burzyciel, y postrzegł to, że się powrócił Daniel do schizmy po pierwszym koronowaniu: a niepostrzegł tego, że się odprzysiągł nawet Ceremonii Greckich przy wtorym koronowaniu. Ogłasza, co tam wyczytał, że Daniela historie Polskie dla nie ustawiczności w Rzymskiej wierze Apostatą nazywają. Co czynią dla odstępstwa od wiary po pierwszej koronacyi. A milczy na to, iż żaden historyk nie pisze, aby po wtorey koronacyi miał przysięgę złamać, y wiarę Katolicką Rzymską porzucić. A pewnieby tak znaczney rzeczy liczni nie przemilczeli historycy. Widoma to tedy, że z nim Ruś cała aż do Roku 1266, którego Daniel umarł, w Wierze Katolickiej Rzymskiej zostawała⁵.*

Z drugiej strony, już od czasów Długosza ciągnęło się za Danielem odium apostazji do czego niezgodnie z prawdą historyczną co gorliwsi przeciwnicy ideowi ruskiego władcy oskarżali go o niepopelnione zbrodnie. Tak na przykład Joachim Bielski, w przeróbce kroniki swego ojca napisał: *Daniel Romanow syn, który był na ten czas między Książęty Ruskimi naprzędniejszy, posłał do Opissona Legata Papieskiego [...] aby go pomazał na Krolestwo Ruskie, to iest halickie, obiecując przyjąć Rzymską wiarę, y posłuszeństwo czynić według Rzymskiego kościoła, a zatym ziednoczeniem bronić się wespół z Polaki od okrutności Tatarskiej. Obiawił to Opisso Legat Prandocie Biskupowi Krakowskiemu, który uwierzywszy iego fałszywey powieści, pozwolił na to rad; y tak pomazali go na Krolestwo halickie. A on za to dobrodziejstwo naszych, zebrał wojsko*

⁵ J.A. Kulesza, *Wiara Prawosławna Pismem Świętym* [...], Wilno 1704, s. 112–113.

wielkie z Rusi, y z Litwy, y z Tatar, wciągnął z siostrzeńcem swym Swarnem bez wieści do Mazowsza tam we wsi Jaszowskiu [...] Swarno ściał Siemowita⁶.

Daniel, jako koronowany przez legata papieskiego król Rusi, poza tym osoba wspomniana w źródłach ruskich i polskich, jawił się też jako atrakcyjny protoplasta dla poszczególnych rodów magnackich Rzeczypospolitej. Z tego względu podjęli próbę wyprowadzenia od niego swego rodowodu książęta Ostrogscy⁷. By umieścić go wśród protoplastów w linii żeńskiej zadbali także Olelkowicze Słuccy⁸.

Na tym tle zupełnie zdumiewającym, godnym szczegółowego opracowania zjawiskiem i fascynującym paradoksem jest wyparcie wiedzy o Danielu w lokalnej tradycji Chełma, jego ulubionej, zbudowanej z dużym nakładem sił, a po pożarze starannie odbudowanej rezydencji. Przecież według Jakuba Suszy tamtejszą katedrę ufundował nie starszy Romanowicz, lecz w 1001 r. Włodzimierz Święty⁹.

Ileż – jak widać – pojawia się intrygujących problemów dotyczących Daniela jako figury symbolicznej już w okresie staropolskim. A gdzie czasy nowsze, kiedy to odbudowujący swą samoświadomość narodową Ukraińcy poszukiwali postaci historycznych godnych, by stały się wzorami dla przyszłych pokoleń?

⁶ *Kronika Polska Marcina Bielskiego Nowo przez Joach[ima] Bielskiego syna iego wydana*, Kraków 1597, s. 183. Interesuje mnie tutaj wyłącznie sama treść ustępu, a nie geneza tej wzmianki. To już praca dla autora opracowania o Danielu jako postaci symbolicznej.

⁷ M. Strykowski, *Kronika Polska, Litewska, Zmodzka i wszystkiej Rusi* [...], Królewiec 1582, s. 327, 331, 341, 342–343, 357. W sprawie mechanizmów budowania tej legendy genealogicznej zob. D. Dąbrowski, *Romanowicze w Kronice Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi Macieja Strykowskiego (ze szczególnym uwzględnieniem kwestii genealogicznych)*. Przyczynek do badań nad dziejami genealogii i świadomości historycznej w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI wieku, „Senoji Lietuvos literatūra”, 22, 2006, s. 174–181.

⁸ T. Narbutt, *Pomniki do dziejów litewskich* [...], Wilno 1846, s. 81 (bardziej dostępny przedruk z oryginału Narbutta: *Chronika Bychowca*, [w:] *Polnoe Sobranie Russkich Letopisej* [dalej: PSRL], t. XXXII, Moskwa 1975, s. 173 przyp b). Odnośnie do motywacji i mechanizmów powstania tego tekstu zob. D. Dąbrowski, *Radostowle kniazey Wytebskich – analiza porównawcza treści*, „Genealogia. Studia i materiały historyczne”, t. 14, 2002, s. 31–69.

⁹ J. Susza, *Phoenix tertiatu rediuvivus* [...], Zamość 1684 [pierwsze wydanie, pod nieco innym tytułem (*Phoenix rediuvivus albo Obraz Starożytny* [...]) Zamość 1646], s. 47–48.

Do omawianej, symbolicznej sfery należy także cały, jakby na to nie patrzeć, potężny, oczywiście związany już choćby z wątkiem poruszonym przed chwilą, dorobek w zakresie historiografii. Przystudiowanie poglądów badaczy z różnych środowisk i epok na temat Daniela może dać pouczającą lekcję na temat roli społecznej i propagandowej historii.

A gdzie jeszcze kwestia wyobrażeń naszego bohatera w sztukach plastycznych? Także to zagadnienie wymagałoby obszernych badań, z jednej strony, o charakterze ikonograficznym, z drugiej, uwzględniających kwestie ideowe. Nie można też zapomnieć o innych gałęziach sztuki, łącznie z kinematografią¹⁰.

Rozpisujemy się o sprawach związanych z funkcjonowaniem Daniela jako postaci symbolicznej, by pokazać, jaka to rozległa, fascynująca i złożona tematyka. Materiału do opracowania jest mnóstwo. Tak dużo, że z pewnością wystarczy na odrębną, obszerną książkę, której badawczą podstawę stanowić może rozprawa doktorska. Nie jest to z naszej strony zapowiedź tomu trzeciego realizowanego projektu. Z mocą zaznaczamy, że osobiście ostatniej części trylogii Danielowej nie mamy jednak zamiaru pisać. Nie czujemy się na siłach, by w sposób satysfakcjonujący i wyczerpujący tym się zająć. Niech zrobi to ktoś inny, bardziej kompetentny. Nie ukrywamy, że częściowo odpowiedzialne za tę decyzję są też nasze plany badawcze. Na eksplorację czeka tak fascynująca materia, jak funkcjonowanie ruskiej rodziny książęcej jako jednostki społecznej.

Tak więc w ręce Czytelników oddawana jest pierwsza – podkreślamy z mocą – całkowicie jednak autonomiczna część większego założenia. Jest to biografia polityczna Daniela. W skład tomu drugiego wejdą zagadnienia z zakresu historii społecznej, kultury i gospodarki (wywód przodków, rodzina, otoczenie, struktura dworu, stosunki z poszczególnymi grupami społecznymi, religijność, obyczaje, wykształcenie, działalność fundacyjna itp.). Poza tym, wypełniając oczekiwania Wydawnictwa w sprawie objętości pracy

¹⁰ Znany jest mi jeden film fabularny poświęcony Danielowi. Został on wyprodukowany w ZSRR, w odesskim studiu filmowym, w 1987 r. Jego reżyserem był Jarosław Łupij, zaś w rolę starszego Romanowicza wcielił się Wiktor Iwanowicz Ewgrafow. Dzieło to, choć początkowo daje się nawet oglądać przyjemnie, w ogólnym rozrachunku grzeszy mocno propagandowym charakterem. Widać to doskonale choćby w przedstawieniu wątku stosunków z łacinnikami.

oraz chcąc zrównoważyć nierównomierności co do wielkości obu jej części, postanowiliśmy, by do tomu drugiego przerzucić ekskursy dotyczące szczególnie kontrowersyjnych kwestii związanych z działalnością polityczną bohatera. Jako, że w założeniu obie części biografii Daniela stanowią – co zaznaczyliśmy wyżej – odrębne, zamknięte całości, zdecydowaliśmy się, żeby zarówno pierwszy, jak i drugi tom opatrzyć bibliografią i indeksami. Usprawni to korzystanie z nich.

Tutaj należy się jeszcze jedna uwaga. Chodzi o niewyodrębnienie części poświęconej omówieniu podstawy źródłowej i literatury tematu. Powody tej decyzji są nietrudne do wyłożenia. Po pierwsze, taki rozdział bibliograficzny nie jest konieczny. W zupełności wystarczy spis wykorzystanych źródeł i literatury pomieszczony na końcu tomu. Informacje o wiarygodności poszczególnych przekazów czy jakości opracowań znajdzie Czytelnik w odpowiednich miejscach pracy. Po drugie, jak zaznaczyliśmy wyżej, pogłębione, a więc jedyne sensowne, studium historiograficzne, którego objętość szacujemy, ze względu na bogactwo literatury poświęconej naszemu bohaterowi i zagadnień koniecznych do omówienia, na kilka, a nawet kilkanaście arkuszy wydawniczych, należy do świadomie zaniechanego przez nas pola badań nad Danielem jako „postacią symboliczną”.

Co się tyczy struktury oddawanej Czytelnikom pracy, dopasowana jest ona ściśle do przyjętych założeń metodycznych, o czym niżej.

Jeszcze jedno wyjaśnienie na koniec tego modułu. Chodzi o tytuł rozprawy, a szczególnie o wyeksponowanie w nim królewskiej godności Daniela przy równoczesnym pominięciu określeń wskazujących, gdzie dynasta ten panował. Ten zabieg wydawał się najrozsądniejszy z dwóch względów. Po pierwsze, choć Daniel był królem zaledwie około dekady, to jednak uzyskanie korony było z punktu widzenia feudalnej hierarchii punktem szczytowym jego kariery. Z drugiej strony, zakres panowania starszego Romanowicza na przestrzeni lat bardzo się zmieniał. Wystarczy powiedzieć, że początkowo Daniel był księciem halicko-włodzimierskim, około roku później już tylko włodzimierskim, jeszcze nieco później na przykład kamienieckim (wspólnie z bratem), od 1227/1228 r. wołyńskim, okresowo halicko-wołyńskim, a nawet halicko-wołyńskim i kijowskim, przy czym w tej wyliczance należy pamiętać o kwestii relacji pomiędzy realnym sprawowaniem władzy w danym momencie, a pretensjami dynastycznymi, a także o posiadaniu swych udziałów przez Wasylka Romanowicza, oraz, od pewnego momentu,

również przez synów naszego bohatera. W obliczu przytoczonych faktów, widać wyraźnie, że nie ma sensu i możliwości wyliczonych zmian uchwycić w tytule, a wybór popularnego desygnatu „książę halicko-wołyński” też wcale nie grzeszy precyzją chronologiczną i faktograficzną. Tym bardziej należy odrzucić jako nader nieprecyzyjne, niezasłużenie popularne w literaturze określenie „Daniel Halicki”. Stąd decyzja odwołania się do najwyższej godności posiadanej przez Daniela, przy okazji dobrze identyfikującej noszącą ją postać.

I.2) Założenia metodyczne

Na początek paragrafu dotyczącego kwestii metodycznych zdecydowaliśmy się przedstawić kilka uwag ogólnych.

Istnieje przecież całkiem spora liczba biografii wzorcowych, spełniających dwa istotne, podstawowe warunki pozwalające je do takiej kategorii zakwalifikować¹¹. Te pryncypia to, po pierwsze, doskonałość warsztatowa, polegająca na wykorzystaniu jak najszerszego katalogu fachowo zinterpretowanych źródeł i krytycznym, twórczym odniesieniu się do ustaleń literatury, co w efekcie ma dać rzetelną monografię naukową. Po drugie zaś, chodzi o stworzenie takiego utworu literackiego, który da się czytać bez wstrętu, ba, który zaciekawi czytelnika, nawet amatora, i wciągnie go oraz zachęci do sięgnięcia po kolejne prace historyczne. Wyobrażamy więc sobie takie osoby, które przeczytają sobie wyłącznie zasadniczy tekst, pomijając przypisy.

¹¹ Jako przykłady takich wzorcowych realizacji przychodzą nam do głowy od razu biografie dwóch średniowiecznych władców. Pierwsza z nich to książka poświęcona Henrykowi Brodatemu (ok. 1165/1170–1238 r.), autorstwa B. Zientary (*Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997), druga zaś to dzieło J. Le Goffa, którego bohaterem jest żyjący w latach 1214–1270 król Francji Ludwik IX Święty (*Święty Ludwik*, tłum. K. Marczewska, A. Kędzierzawska, B. Szczepańska, M. Czajka, Warszawa 2001). Obaj ci władcy żyli zresztą – jak widać – w zbliżonych czasach. Daniel Romanowicz z Henrykiem, z którym – jak ze wszystkimi potomkami Bolesława Krzywoustego – był blisko, w 3 stopniu komputacji kanonicznej spokrewniony, najpewniej utrzymywał kontakty dyplomatyczne, choć niekoniecznie poznał się osobiście. O Ludwiku, według wysokiego prawdopodobieństwa mógł słyszeć, choć przypuszczenie to nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Wymienione prace stanowią więc dla nas wzór. Oczywiście, nie tylko one. Zostało napisanych wiele znakomitych biografii władców.

Oczywiście, staraliśmy się zadbać, aby pomiędzy wyżej wymienionymi dwoma czynnikami została zachowana harmonia.

Za główny cel przyjęliśmy, oprócz wprowadzenia do obiegu naukowego nowych ustaleń i nowych możliwości interpretacyjnych pewnych faktów, przedstawienie maksymalnie wielostronnego obrazu działań bohatera w kontekście politycznym, społecznym, kulturowym itp. Ma to być opis tak pełny, jak tylko się da, stworzony na bazie gruntownego wyzyskania źródeł. W wypadku Daniela Romanowicza, autor jego biografii znajduje się w nader szczęśliwej sytuacji. Możliwe jest bowiem nasycenie poświęconej temu władcy pracy zupełnie fantastycznymi, różnorodnymi szczegółami, zaczerpniętymi z *Kroniki halicko-wołyńskiej*, źródła powstającego przecież w otoczeniu starszego Romanowicza, a potem kontynuowanego i przeredagowywanego w kręgu jego brata Wasylka i jego następców. W ten sposób da się przedstawić bohatera nie tylko – jak to się, niestety, najczęściej zdarza – jako męża stanu, działacza politycznego, snującego rozległe plany, decydującego o losach państw i muszącego rozstrzygać same ważne kwestie. Powstaje szansa, by ukazać choćby w cząstkowym wymiarze jego działania, jako normalnego człowieka – radość z powodu właśnie otrzymanej wiadomości o zwycięstwie najbliższych krewnych, rozpacz i bezsilność wywołaną wygnaniem matki przez otoczenie, czy zadowolenie z powodu zaspokojenia głodu i pragnienia po długotrwałej ucieczce. Nie widzimy powodów, dla których nie wyzyskać we wspomnianym duchu szansy, jaką daje badaczowi posiadanie tak bogatego i fascynującego zabytku piśmiennictwa. Oczywiście, nie można zapominać, że kronika ta powstawała z zamiarem gloryfikacji poszczególnych Romanowiczów, w tym, w dużej mierze samego Daniela. Z drugiej jednak strony, ma ona walor tekstu, spisywanego – używając pewnego uogólnienia – przez naoczego świadka wydarzeń, sycącego narrację prawdziwym mnóstwem „neutralnych ideowo”, a więc wysoce wiarygodnych szczegółów. Dlaczego więc ich nie wykorzystać? Przecież przytłaczająca część potencjalnych czytelników tej książki i tak nie sięgnie do *Kroniki halicko-wołyńskiej*. Dlaczego więc nie udostępnić im jej przebogatej treści? Zaniechanie takiego działania byłoby zdecydowanym zubożeniem pracy poświęconej Danielowi. Co ciekawe – owo pomijanie drobiazgów wstydlive przechodzenie obok „mało istotnych szczegółów” – było zjawiskiem u biografistów Daniela dość charakterystycznym. Nie wnikamy już przy tym, z czego ono wynikało, choć podejrzewamy, że rolę czynnika wcale nie drugorzędnego odgrywało tutaj

falszywie rozumiane poczucie, że zapełnianie biografii „tak wielkiej postaci” jakimis̄ głupstewkami, nie odpowiada zasadzie decorum, nie jest godne, obniża wagę naukową zarówno samej pracy, jak i rangę jej bohatera.

Oczywiście napawanie się i epatowanie bogactwem szczegółów nie może przesłonić faktu, że prezentowana książka ma charakter stricte naukowy. Zawiera więc, z jednej strony, pełen aparat badawczy, który – mam świadomość – może odstręczać niektórych odbiorców od sięgnięcia po obarczoną nim pracę, z drugiej zaś, nie jest pozbawiona, zawitych czasami rozważań dotyczących jakichś kwestii interpretacyjnych. Nie jest więc tylko streszczeniem i formą upowszechnienia podanych współczesnym językiem źródeł, lecz konstrukcją autorską, zawierającą wyniki gruntownych badań źródłoznawczych, komparatystycznych etc.

Oddawany w ręce Czytelników tom jest więc próbą przedstawienia aktywności politycznej Daniela na przestrzeni około 60 lat, wyjaśnienia motywów kryjących się za jego poszczególnymi działaniami, ukazania różnorodnych czynników wpływających na ich rezultaty. Oznacza to konieczność śledzenia zmian zachodzących w czasie, krótko mówiąc, określenia miejsca naszego bohatera w procesie dziejowym. Staramy się też ustalić, jakie miejsce zajmował w danym momencie starszy Romanowicz na arenie politycznej, w stosunku do jakże różnych partnerów, z którymi przyszło mu walczyć lub współpracować. Jest to zadanie skomplikowane, bo zakres kontaktów politycznych Daniela i jego nieprawdopodobnie ewoluującego państwa był bardzo rozległy, co wynikało między innymi z wyjątkowości losów tego władcy i nagromadzenia czynników zewnętrznych, niezależnych od niego, a silnie wpływających w ogóle na kształt ówczesnego świata. Przecież naszemu bohaterowi, osieroconemu w wieku około 4 lat przyszło najpierw zaciekle walczyć o zaistnienie jako samodzielny władca, o wyjście z grupy nic nie znaczących kniaziów lokalnych. Dopiero od pewnego momentu, mógł on rozpocząć starania w celu osiągnięcia jak najkorzystniejszej pozycji w ruskiej ekumenie oraz wobec sąsiadów zachodnich, w okresie znacznego osłabienia Rusi południowo-zachodniej, starających się jej kosztem rozszerzyć swe wpływy, a także terytorium. Co do innych spraw, zauważmy, że na oczach Daniela rodziło się państwo krzyżackie w Prusach. W tym samym czasie jednoczyła się Litwa, wyrastając na ważny czynnik polityczny w Europie Środkowej i Wschodniej. Równocześnie uwagi wymagała walka o dominację w środkowej części kontynentu, toczona przez Arpadów i Przemysłidów, a także –

w mniejszym stopniu – rywalizacja dwóch potęg uniwersalistycznych oraz starania papieskie o wzmocnienie swej pozycji na wschodnim pograniczu świata łacińskiego. Trzeba też było reagować na skomplikowane relacje między poszczególnymi władztwami piastowskimi. Przyszło wreszcie Danielowi zetknąć się z jakże ważną dla losów całego ówczesnego świata kwestią ekspansji mongolskiej. To był niewątpliwie najważniejszy w ponad dwudziestu ostatnich latach jego życia problem polityczny. Najazd Batu, identycznie jak w dziejach całej Rusi, tak i dla starszego Romanowicza stanowił niezwykle istotną cezurę. Właściwie odmienił on zupełnie sytuację geopolityczną, w której przyszło temu władcy i jego partnerom działać.

Dodam w tym miejscu, że część rozważań w sprawach szczególnie kontrowersyjnych, aby uniknąć naruszania płynności narracji, zdecydowałem się przedstawić w postaci ekskursów. Tak, jak wspominałem, ze względów technicznych, umieszczone zostały one w przygotowywanym obecnie, drugim tomie niniejszego opracowania.

Z pełną świadomością odrzucam stosowany w wielu biografiach czy biogramach Daniela, a także w opracowaniach dziejów Rusi halicko-wołyńskiej jego czasów podział tekstu na moduły tematyczne¹². Jedno z podstawowych przyjętych przeze mnie założeń metodycznych jest takie, że narracja ma się opierać na porządku chronologicznym, który najlepiej – według mojej opinii – przystaje do literackiej formuły biografii, pracy poświęconej przecież (nawet przy uwzględnieniu wszystkich uwag co do specyfiki relacji pomię-

¹² W ten sposób została właściwie skonstruowana już praca N. Daszkiewicza, *Knjażenie Daniila Galickago po russkim i inostrannym izvojestijam* (Kiev 1873). Podział taki zawiera również chyba najbardziej znana, wydawana trzykrotnie w nieco zmienionej postaci biografia Daniela autorstwa M. Kotljaru (*Danylo Halyc'kyyj*, Kyiv 1979 (pod takim samym tytułem Kyiv 2001); idem, *Daniil, knjaz' Galickij. Dokumental'noe po-vestvovanie*, Sankt-Peterburg 2008. Na części tematyczne podzielone są również obszernie biogramy Daniela napisane przez L. Wojtowycza, *Korol' Danylo Romanovyč*, „Henealohični zapysky Ukraїns'koho heral'dyčnoho tovarystva, z. VI, 2007, s. 7–44; idem, *Korol' Danylo Romanovyč: polityk i polkovodec*, [w:] *Doba korolja Danyla v nauuci, mystectvi, literaturi. Materialy Miżnarodnoi naukovoї konferencii. 29–30 lystopada 2007 r. Lviv*, Lviv 2008, s. 22–97; idem, *Korol' Danylo Romanovyč*, [w:] idem, *Halyc'ko-Volyns'ki etudy*, Bila Cerkva 2011, s. 229–280). Właściwie jest to bardziej zbiór zagadnień z życia władcy niż jego biografia. Strukturę tematyczną posiada również praca M. Bartnickiego, *Polityka zagraniczna księcia Daniela Halickiego w latach 1217–1264*, Lublin 2005.

dzy średniowiecznym władcą a rządonym przez niego państwem) przede wszystkim kolejom życia konkretnej osoby. Oczywiście postulat tego nie da się zrealizować stuprocentowo, bowiem wiele wydarzeń rozgrywało się równoległe lub przynajmniej częściowo na siebie nakładało. Trzeba więc czynić ustępstwa wynikające z nikłej możliwości symultanicznego zapisu faktów (przecież nasza biografia nie ma przybrać postaci tabelki) oraz z konieczności przedstawienia genezy i następstw danych wydarzeń, co również silnie wpływa na naruszenie porządku chronologicznego.

Przyjęcie zasady narracji chronologicznej jest korzystniejsze również ze strictly naukowego punktu widzenia. Daje bowiem możliwość obserwacji wzajemnego wpływu poszczególnych czynników na podejmowane przez bohatera w danym momencie działania. Ukazuje więc jego uwikłanie w politykę i dynamikę zjawisk. Tymczasem koncentrowanie się na jednym kierunku aktywności jest w gruncie rzeczy zabiegiem sztucznym¹³, choć oczywiście uprawnionym.

Kierując się więc przedstawionymi wyżej zasadami wyodrębniliśmy osiem rozdziałów odpowiadających wyraźnie rysującym się w życiu Daniela etapom. Powstałe w ten sposób moduły różnią się dość znacznie objętością, co wynika z faktu, że niektóre okresy życia starszego Romanowicza były szczególnie bogate w wydarzenia i zostały relatywnie dobrze oświetlone źródłowo, inne zaś nie.

Praca opatrzona została mapami unaoczniającymi zachodzące w czasach Daniela zmiany terytorialne jego władztwa, a także indeksem osobowym oraz dwoma aneksami. Pierwszy z nich to ujęta w układzie chronologicznym lista panowań starszego Romanowicza, drugi zaś zawiera tak samo zorganizowaną listę wypraw wojennych, w których uczestniczył.

Oczywiście, w żadnym wypadku nie rościmy sobie pretensji, by moje ustalenia uznać za ostateczne. Niemniej, odwołując się do uniwersalnej zasady metodycznej, mogę stwierdzić, że warto podejmować starania, by pewien etap badań nad danym tematem podsumować. Niechże więc niniejsza rozprawa za taką próbę będzie potraktowana.

¹³ Podchodząc do sprawy humorystycznie, można sobie wyobrazić obrazek, jak to władca zamykając teczkę z napisem „Sprawy litewskie”, zwraca się do otoczenia mówiąc: „Panowie, teraz będziemy się zajmować wyłącznie kwestią mazowiecką. Nic innego nas przez najbliższe pół roku nie obchodzi”.

Mamy też szczerą nadzieję, że biografia króla Daniela Romanowicza będąc krokiem w kierunku lepszego poznania i zrozumienia dziejów Rusi halicko-wołyńskiej, przyczyni się do polepszenia relacji pomiędzy mieszkańcami państw sukcesyjnych tej rozległej monarchii.

I.3) Podziękowania

Pozostaje w tym miejscu przyjemność złożenia podziękowań Osobom, które na różne sposoby przyczyniły się do powstania tej pracy. Niech mi wolno będzie najpierw wymienić koleżanki i kolegów po fachu życzliwie, na różne sposoby wspierających autora w żmudnym dziele zbierania potrzebnych materiałów, a także służących konsultacjami i poradami, dającymi możliwość ujżenia zjawisk z innej strony. Oto ich całkiem długa lista: Konstantin Erusalimskij, Andrej Kuz'min, Aleksandr Nazarenko, Marina Smoljak, Petr Stefanowicz z Moskwy, Aleksandr Majorow z Petersburga, Djura Hardi z Nowego Sadu, Marta Font z Peczu, Oleh Kupczyns'kyj i Leontij Wojtowycz ze Lwowa, Myrosław Wołoszczuk z Iwano-Frankiwska, Martin Homza i Adam Mesiarkin z Bratysławy, Andrzej Gil z Lublina, Dariusz Karczewski z Torunia/Bydgoszczy, Norbert Kersken z DHI w Warszawie, Witalij Nagirnyj z Krakowa, Jarosław Nikodem z Poznania, Marcin Wołoszyn z Krakowa/Rzeszowa/Lipska,

Ciepłe słowa należą się inicjatorom i realizatorom projektów digitalizowania zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Jakże trudniej i żmudniej pracowało by się bez Was!

Chciałbym też w tym miejscu podziękować pani prodziekan Wydziału Humanistycznego UKW w Bydgoszczy Małgorzacie Święcickiej za przyznanie dofinansowania na wydanie tej książki.

Specjalne podziękowania składam Janowi Tęgowskiemu za życzliwość, pomoc, cenne rady i skuteczne podtrzymywanie tradycji środowiska, zaś profesorowi Januszowi Bieniakowi za to, że podzielił się olbrzymią wiedzą i nie zwątpił w krnąbrnego ucznia. Kłaniam się z wielkim szacunkiem cieniem profesora Kazimierza Jasińskiego, niezwyklej osobowości, którą mam w żywej pamięci.

Ciepłe słowa należą się Natalii i Piotrowi Wolfom za odciążenie.

Wreszcie, w pewnym sensie już zwyczajowo – na koniec – wielkie podziękowania dla Rodziców, żony i córki. Wykazali się nadzwyczajną cierpliwością i życzliwym podejściem do spędzającego stanowczo zbyt dużo czasu przed komputerem i w bibliotekach, piszącego te słowa.

II. BIOGRAFIA POLITYCZNA DANIELA

II.1) Dziedzic Romana (ok. 1201–1205)

Nie jest naszym zadaniem opisywać bogate w wydarzenia i burzliwe dzieje Romana Mściśławowicza, z którymi pokrywają się 4 pierwsze lata życia Daniela. Gdybyśmy tak zrobili, wpadlibyśmy w niezgorszą pułapkę. Na całe szczęście oprócz bardzo dużej liczby dawniejszych opracowań zawierających dane na temat tego nader ciekawego księcia, w ostatnim czasie ukazały się kolejne, wartościowe rozprawy poświęcone jego osobie¹⁴. Zwalnia nas

¹⁴ Myślimy tutaj o następujących wydanych w 2011 r. książkach poświęconych Romanowi Mściśławowiczowi w całości lub znaczącej części: A. Gorobenko, *Meč Romana Galickogo. Knjaz' Roman Mstislavič v istorii, epose i legendach*, Sankt-Peterburg 2011 (autor tej zawierającej wiele oryginalnych spostrzeżeń rozprawy grzeszy jednak niezajomością szczególnie nierosyjskiej literatury. Nierzadko w związku z tym wyważa otwarte drzwi lub wykazuje się niezrozumieniem kontekstu wydarzeń. Niemniej, mimo wszystkich swych usterek, praca warta jest wymienienia); A. V. Majorov, *Halyc'-ko-volyns'kyj knjaz' Roman Mstyslavyč volodar, vojn, dyplomata v dvoch tomach*, t. I–II, Bila Cerkva 2011; idem, *Rus', Vizantija i Zapadnaja Evropa. Iz istorii vnešnepolitičeskich i kul'turnych svjazej XII–XIII vv.*, Sankt-Peterburg 2011 (obie te, w praktyce nie różniące się od siebie, poza językiem, wydania są imponującą panoramą zagadnień związanych z różnymi aspektami działalności Romana. Trzeba przyznać, że petersburski historyk wykonał budzącą podziw pracę, zestawiając moc faktów i poddając je często dogłębnej, choć nierzadko kontrowersyjnej co do rezultatów interpretacji. W każdym razie działalność Romana, a także jego następców, została przedstawiona na szerokim międzynarodowym tle, obejmującym z jednej strony Bizancjum, z drugiej, zaś Cesarstwo Rzymsko-Niemieckie); W. Nagirnyj, *Polityka zagraniczna księstw ziem halickiej i wołyńskiej w latach 1198 (1199) – 1264*, Kraków 2011 (*Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej PAU*, t. XII), szczególnie s. 75–146 (jest to bardzo solidna,

to w znacznej mierze z konieczności objaśniania meandrów polityki Romana z lat 1201–1205, choć oczywiście, pewnych potrzebnych z perspektywy budowania biografii Daniela zagadnień pominąć nie sposób.

Daniel urodził się – jeśli się można tak wyrazić – w znakomitym momencie. Przyszedł na świat jako pierworodny jednego z najpotężniejszych książąt ruskich swego czasu¹⁵. Roman Mściśławowicz w czasie narodzin syna i w pierwszych latach jego życia zdołał osiągnąć zdecydowanie dominującą pozycję na południowym – zachodzie Rusi. Dawno już minęły czasy, kiedy był on mało znaczącym lokalnym dynastą, po nagłej śmierci wygnanego nieco wcześniej z Kijowa ojca pozbawionym szansy na zajęcie znaczącego stanowiska wśród Rurykowiczów, zmuszonym do opuszczenia Nowogrodu Wielkiego i powrotu do ojcowizny, czyli na zachodni Wołyń. Pamiętajmy, że w 1170 r. liczący sobie około 15 lat Roman miał szansę co najwyżej na objęcie części wołyńskiego spadku po ojcu. Żyli bowiem, nie licząc zmarłego już jesienią 1170 r. Włodzimierza, dwaj jego bracia. Światosław na dodatek był starszy od Romana i to on – jak się można domyślać z bardzo skąpych, co prawda, wzmianek *Latopisu kijowskiego* – odziedziczył gros ojcowskiego działu¹⁶. Co więcej, nie można zapominać o Jarosławie Izjasławowiczu, stryju Mściśławowiczów. On to po śmierci ich ojca został seniorem rodu Izjasławowiczów. Co prawda, przysiągł bratu, że pozostawi w rękach jego synów zachodni Wołyń, lecz ileż to razy w rodzie Rurykowiczów zdarzały się wypadki wiarołomstwa. Sam Jarosław przecież miał na sumieniu spiskowanie

dobrze ugruntowana poprzez odniesienie do źródeł i obfitej literatury, analiza działalności politycznej Romana). Tutaj też chciałbym zwrócić uwagę na biografię Romana autorstwa ukraińskiego badacza O. Hołowki, *Knjaz' Roman Mstyslawyč ta joho doba*, Kyiv 2001.

¹⁵ Dyskusję z wyartykułowanym ostatnio przez O. Tołoczko poglądem, jakoby Daniel był młodszy od swego brata Wasylka znajdują czytelnicy w rozdziale poświęconym rodzinie Daniela, zamieszczonym w tomie II biografii.

¹⁶ Nie czas i miejsce, by przedstawiać sprawę podziałów Wołynia po śmierci Mściśława Izjasławowicza. Problem ten budzi, łącznie z kwestią kolejności starszeństwa jego synów i pochodzenia Światosława, spore kontrowersje, wymagające odrębnego potraktowania. Zob.: D. Dąbrowski, *Sytuacja polityczna na Wołyniu około 1170 roku*, „Naukovyj visnyk Volyns'koho nacional'noho imeni Lesi Ukraïny”. *Istorični nauky*, vyp. 22, 2009 [wyd. 2010], s. 77 i przyp. 19 na s. 80–81; idem, *Genealogia Mściśławowiczów. Pierwsze pokolenia (do początku XIV wieku)*, Kraków 2008, s. 248–256 (w obu wymienionych tytułach znajdują zainteresowani odniesienia bibliograficzne).

przeciw Mściśławowi¹⁷. Co gorsza dla Mściśławowiczów, ich stryj miał kilku synów, z których przynajmniej najstarszy, Wsiewołod, w 1170 r. był już osobą uznawaną za dorosłą. Od 1166/1167 r. pozostawał on w związku małżeńskim z Malmfrydą, córką księcia turowskiego Jerzego Jarosławowicza¹⁸. Realna groza (czy przynajmniej jej poczucie) utraty przynajmniej części ojcowizny, a więc całkowitej marginalizacji musiała wisieć nad Mściśławowiczami przez kilka lat. Zmianę tej sytuacji przyniosła dopiero śmierć Jarosława, która nastąpiła w okresie pomiędzy 1174/1175 a 20 VII 1176 r.¹⁹ Państwo wschodniowołyńskie uległo podziałowi pomiędzy Jarosławowiczów i – można powiedzieć – pomiędzy obiema gałęziami Izjasławowiczów przywrócony został wówczas stan równowagi.

I tak punkt startu nie był więc imponujący. Roman po śmierci stryja był jednym z 7 dzielnicowych władców Wołynia, przy tym w części zachodniej, należącej do Mściśławowiczów, zajmował zaledwie drugie miejsce pod względem starszeństwa po Światosławie²⁰. Ten relatywnie niski status księcia potwierdza w jakimś stopniu brak specjalnego zainteresowania nim latopisów²¹. Jakościową zmianę w życiu Romana przyniósł – być może inspirowany przez matkę, Agnieszkę, córkę Bolesława Krzywoustego – skuteczny bunt przeciw bratu – seniorowi, do którego doszło prawdopodobnie w 1182 r.²² Od tego momentu stał się on jednym z dwóch najważniejszych władców Wołynia. Właśnie gdzieś w tym czasie uzyskał Mściśławowicz rękę Predsławy, krewniczki 3 stopnia, córki reprezentanta potężnej linii Rościśławowiczów,

¹⁷ *Ipat'evskaja letopis'*, [w:] PSRL, t. II, Moskva 2001, kol. 533.

¹⁸ Dane biograficzne na temat Wsiewołoda Jarosławowicza podaje D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów*, s. 276–281.

¹⁹ W sprawie daty zgonu Jarosława Izjasławowicza dokładnie D. Dąbrowski, *Zgon Jarosława Izjasławowicza. O potrzebie dalszych badań nad genealogią Rurykowiczów*, [w:] *Christijans'ka spadščyna halyc'ko-volyns'koï derżavy: cinnisni orientyry duchovnoho postupu ukraïns'koho narodu (prisvjačujet'sja 70-ričju archeolohičnoho vidkryttja i 850-littju Halyc'koho kafedral'noho soboru)*. *Materiały Miżnarodnoï juwilejnoï naukowoï konferencij, Ivano-Frankivs'k – Halyc' 2006*, s. 76–83; idem, *Genealogia Mściśławowiczów*, s. 232–236.

²⁰ Sprawa starszeństwa Mściśławowiczów budzi poważne kontrowersje (zob. zreferowanie dyskusji w tej sprawie w: D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów*, s. 248–260).

²¹ *Ibidem*, s. 256–257.

²² Zdecydowanie wymaga szczegółowego opracowania sytuacja wewnętrzna na zachodnim Wołyniu w latach 1170–1188. Tutaj tylko sygnalizujemy ten problem, odkładając realizację tego postulat na inną okazję.

liczącego się na Kijowszczyźnie księcia owruckiego Ruryka Rościsławowicza. Była to dla Romana niewątpliwa nobilitacja i usankcjonowanie na polu matrymonialnym uzyskanej pozycji politycznej. Przez szereg lat nasz książę pozostawał jednak klientem teścia, a także swych polskich wujów. Ten stan rzeczy uwidaczniają w sposób szczególnie wyraźny okoliczności doskonale znanej badaczom „afery halickiej” z 1188 r.²³ Równocześnie cała sprawa ukazuje wzrost aspiracji Romana i jego niewątpliwy, podparty brakiem skrupułów, talent polityczny²⁴. Tak więc sprytnie i skutecznie wykorzystując rywalizację o dominację nad Kijowem, toczoną głównie przez smoleńskich Rościsławowiczów (w tym Ruryka), czernihowskich Olegowiczów (w tym Światosława i Jarosława Wsiewołodowiczów) oraz Wsiewołoda Juriewicza Wielkie Gniazdo, książę systematycznie rósł w siłę. W procesie tym odgrywała swą rolę również jego polityka polska, w której postawił najpierw na sojusz z Kazimierzem Sprawiedliwym, a następnie na popieranie jego małoletnich następców, Leszka Białego i Konrada²⁵. Już jako liczący się gracz polityczny mógł sobie Roman w 2 poł. lat 90 XII w. pozwolić na zerwanie małżeństwa z Predsławą, a więc i sojuszu z Rurykiem Rościsławowiczem oraz na zaangażowanie się w walki z Połowcami, co wiązało się z zawarciem wzmocnionego matrymonialnie aliansu z Cesarstwem Bizantyńskim.

Podjęcie działań na kierunku połowieckim i bizantyńskim okazało się możliwe, gdyż Roman dokonał czynu, który musiał wzbudzić zdumienie na

²³ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 660–662. Przypominamy, że wygany z Halicza Roman bezskutecznie próbował odbić Włodzimierz Wołyński z rąk młodszego brata Wsiewołoda, któremu zresztą swą stolicę sam ofiarował przechodząc na księstwo halickie. W tym celu zwrócił się o pomoc najpierw do swego wuja Kazimierza Sprawiedliwego, potem do Mieszka Starego, następnie zaś do teścia, Ruryka Rościsławowicza, od którego wówczas otrzymał jako czasową rezydencję Torczesk.

²⁴ Roman w sposób perfekcyjny i bezwzględny wykorzystał narastające wśród społeczeństwa halickiego niezadowolenie z rządów Włodzimierza Jarosławowicza. Żeby zaś móc spokojnie spiskować z opozycją wydał za starszego syna wspomnianego księcia swą niepełnoletnią córkę Fiodorę. Gdy cel osiągnął, związek Fiodory uległ rozpadowi (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 660). Co do wieku księżniczki zob. D. Dąbrowski, *Rodowód Romanowiczów*, s. 45–48).

²⁵ Stosunki Romana z Polską omówił kompetentnie już B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka Białego*, Lwów 1925 (Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Dział II, t. 2), s. 12–18; idem, *Polska i Rus' 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 11–23; idem, *Sąsiedztwo polsko-ruskie w czasach Kazimierza Sprawiedliwego*, „Kwartalnik Historyczny” [dalej: KH], R. LXXVI, 1969, z. 1, s. 13–18.

Rusi. Chodzi o zagarnięcie przez niego po śmierci Włodzimierza Jarosławowicza księstwa halickiego²⁶.

Co z naszej perspektywy niesłychanie istotne powstał wówczas nowy organizm państwowy, który przetrwał zaledwie kilka lat, ale skuteczna walka o jego odrodzenie stała się osnową działalności, wiernie i dzielnie wspieranego przez najbliższych, Daniela Romanowicza przez znaczącą część jego życia.

W ten sposób, w samym końcu XII w. stał się Roman Mściśławowicz najsilniejszym władcą Rusi południowo-zachodniej i w ogóle jednym z najpotężniejszych Rurykowiczów, niewątpliwie także ważnym graczem politycznym na rozległym obszarze Europy Środkowej i północno – zachodniego nadczarnomorza. Nie powinno w tej sytuacji dziwić, że utrwaliwszy się w Haliczu, książę z impetem włączył się do rywalizacji o tron kijowski. Najpierw w 1201 r. uprzedził szykującego się do wystąpienia przeciw niemu, pozostającego w sojuszu z Olegowiczami, Ruryka i wyruszył z pułkami włodzimierskimi i halickimi na Kijów. Po drodze, co bardzo ciekawe, na jego stronę przeszli Czarni Kłobucy oraz Włodzimierzowicze (potomkowie Włodzimierza Mściśławowicza Maczeszczyca, siedzący na pograniczu kijowsko – wołyńskim). Także kijowianie opowiedzieli się za Romanem, otworzyli przed jego wojskami bramy grodu. W obliczu błyskawicznego sukcesu byłego zięcia Ruryka i jego czernihowscy sojusznicy zmuszeni byli zawrzeć niekorzystne dla siebie porozumienie pokojowe, ustępując odpowiednio do Owrucza i za Dniepr. W zajętych Kijowie Roman osadził swego brata stryjecznego, Ingwara Jarosławowicza²⁷. Był to niesamowity sukces. Po prawie trzydziestoletniej przerwie reprezentant wołyńskiej gałęzi Mściśławowiczów zajmował naddnieprzańską stolicę! Echa tego wydarzenia musiały pozostać w pamięci rodowej i otoczenia, będąc w późniejszym czasie ważkimi elementami ideologii władzy Daniela²⁸.

²⁶ Splot wspomnianych problemów (chodzi o stosunki z Połowcami, Bizancjum i opанowanie księstwa halickiego) omówił ostatnio dokładnie W. Nagirnyj, *Polityka zagraniczna*, s. 82–99 (tam podstawa źródłowa i literatura tematu oraz dyskusja na temat kontrowersyjnych kwestii).

²⁷ *Лаврент'євская летопись*, [w:] PSRL, t. I, Moskwa 2001, kol. 417–418; *Letopisec Pereslawlja Suzdal'skiego*, (*Letopisec russkich carej*), [w:] Ibidem, t. XLI, Moskwa 1995, s. 124. Co do datacji zob. N.G. Bereżkov, *Chronologija russkogo letopisanija*, Moskwa 1963, s. 86–87.

²⁸ Nie od parady znajdujemy w *Kronice halicko-wołyńskiej* odwołania do sukcesów Romana i używanie wobec niego określeń w rodzaju: *samoderżec vseja Rusi* czy *cesar/car v Ruskoi zemli* (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 715, 808).

Swój sukces zdyskontował Roman zimą 1201/1202 r. organizując udaną wyprawę przeciw Połowcom, co – według relacji latopisarskiej – wywołało wielką radość w ziemi ruskiej²⁹.

Tak niesamowita kariera jeszcze niedawno drobnego książątka zachodnio-wołyńskiego nie w smak była Rurykowi i Olegowiczom. W porozumieniu z Połowcami, dla których działalność Romana stanowiła po prostu poważne zagrożenie, niespodziewanie najechali oni Kijów, a zdobyty 2 I 1203 r. gród podali brutalnej grabieży. Bezmyślne oddanie koczownikom na łup stolicy wywołało na Rusi grozę³⁰. Cała sprawa niewątpliwie stawiała w określonym świetle jej bohaterów, w tym zarówno Romana, jak i Ruryka. Kwestią otwartą było, jak książę halicko-włodzimierski zareaguje na drastyczny i godzący w jego dopiero co uzyskaną pozycję hegemonia Rusi południowej postępek byłego teścia. Wykonał on tymczasem, można powiedzieć, ruch mistrzowski. Dnia 16 II 1203 r., a więc zaledwie półtora miesiąca po spustoszeniu Kijowa, przybył do Owrucza i doprowadził do zawarcia porozumienia pokojowego z Rurykiem, którego jednym z warunków była rezygnacja księcia owruckiego z sojuszu z Olegowiczami i Połowcami. Następnie zaproponował, by obaj wysłali poselstwo do Wsiewołoda Wielkie Gniazdo, prosząc o jego zgodę na przywrócenie Rurykowi tronu kijowskiego. Tak się też stało. Władca Rusi Zaleskiej odniósł się pozytywnie do tej propozycji. Jakiś czas później – co niezwykle interesujące – Mścisławowicz wysłał kolejne poselstwo do Wsiewołoda, tym razem zwracając się z postulatem, by pogodził się on z Olegowiczami. I na ten pomysł, co wymowne, książę włodzimiersko-suzdalski przystał³¹. Przedstawione działania ukazują kunszt dyplomatyczny Romana i jego dużą aktywność na tym polu. Mścisławowiczowi udało się rozbić groźny ze swej perspektywy alians, spacyfikować sytuację na Kijowszczyźnie i jeszcze wejść w rolę arbitra w stosunkach Ruryka i Olegowiczów z dotąd skutecznie i samodzielnie mieszającym się w ich sprawy władcą Włodzimierzem nad Kłazmą. Poza tym, wyraźnie widać z relacji źródeł opowiadających

²⁹ *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 418; *Letopisec Pereslavlja Suzdal'skogo*, s. 124. Co do chronologii zob. N.G. Bereżkov, *Chronologija*, s. 87 (z pewnymi drobnymi zastrzeżeniami związanymi z inną datacją wydarzeń (wyprawy na Połowców) podaną przez Niketasa Choniatesa).

³⁰ *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 418; *Letopisec Pereslavlja Suzdal'skogo*, s. 124–125; W sprawie datacji zob. N.G. Bereżkov, *Chronologija*, s. 87.

³¹ *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 419–420; *Letopisec Pereslavlja Suzdal'skogo*, s. 125.

przecież wydarzenia z perspektywy Wsiewołoda, że w gruncie rzeczy musiał on uwzględniać życzenia księcia halicko-włodzimierskiego co do kształtowania polityki południoworuskiej. Dobiegający pięćdziesiątki Roman osiągnął więc status jednego z dwóch najważniejszych Rurykowiczów³².

Szybko zresztą zdołał wykorzystać sukcesy dyplomatyczne. Zimą 1203/1204 r. zorganizował kolejną wyprawę na Połowców, w której udział wzięli między innymi on sam, Ruryk z synem Rościsławem, Jarosław Wsiewołodowicz i inni niewzmiankowani imiennie kniaziowie. Już w trakcie powrotu, po zwycięstwie nad koczownikami, w Trepolu, doszło do awantury między głównymi książętami. W jej wyniku Roman aresztował byłego teścia i jego syna, następnie zaś wysłał do Kijowa i pierwszego z wymienionych kazał postrzyc. W klasztorze zostały przymusowo zamknięte również Anna, żona Ruryka, oraz Predsława, była mażonka księcia halicko-włodzimierskiego. Uwięzionych Rościsława i Włodzimierza Rurykowiczów wraz z rodzinami Mścisławowicz zawiązał, przypuszczalnie, do Halicza³³. Na wieść o tych wydarzeniach Wsiewołod Wielkie Gniazdo zwrócił się do Romana z prośbą o uwolnienie zięcia (którym był Rościsław Rurykowicz). Teraz dla odmiany książę halicko-włodzimierski miał możliwość pozytywnego rozpatrzenia petycji władcy Rusi Zaleskiej. W ramach wyraźnie widocznego utrzymywania równowagi politycznej uwolnił więc – według dość chaotycznej relacji lato-

³² W tym miejscu warto wspomnieć o kwestii tzw. „dobrego porządku”, którego inicjatorem miał być właśnie Roman Mścisławowicz. Sprawa została opisana dopiero przez W. Tatiszczewa (*Istorija rossijskaja*, č. 2 (vtoraja redakcija), [w:] idem, *Sobranie sočinenij*, t. III, Moskwa 1995, s. 169–170; č. 2 (pervaja redakcija), [w:] ibidem, t. IV, Moskwa 1995, s. 328–329), a w zabytkach latopisarstwa takich podanych wprost danych nie znajdujemy. Ostatnio w sposób antagonistyczny i z każdej strony gruntu argumentowany wypowiadali się w tej sprawie O. Toloczko (*„Istorija rossijskaja” Vasilija Tatiščeva: istočniki i izvestija*, Moskwa–Kiev 2005, s. 288–328 (zdecydowanie przeciw autentyczności przekazu Tatiszczewa), A. Majorow (*Rus’, Vizantija i Zapadnaja Evropa*, s. 19–108: zdecydowanie za autentycznością przekazu Tatiszczewa), w literaturze polskiej natomiast W. Nagirnyj, *Polityka zagraniczna*, s. 114–115 (ostrożnie, ale przeciw wiarygodności relacji Tatiszczewa). Zwróćmy jeszcze uwagę, że wyjątkowe znaczenie osiągnięte przez Romana potwierdza również Mistrz Wincenty zw. Kadlubkiem (*Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica*, wyd. M. Plezia, [w:] *Monumenta Poloniae Historica series nova* [dalej: MPH sn, t. XI], Kraków 1994, s. 186).

³³ *Lawrent’evskaja letopis’*, kol. 420; *Letopisec Pereslavlja Suzdal’skogo*, s. 125–126; *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. V–VI, Varsaviae 1973, s. 197. Zgadzałem się z propozycją datacji tych wydarzeń zaproponowaną przez M. Hruszewskiego, *Istorija Ukrainy – Rusy*, t. II: *XI–XIII vek*, Kyiv 1992, t. II, przyp. 1 na s. 228.

pisarskiej – Rościszława i Włodzimierza, osadzając pierwszego ze wspomnianych na tronie kijowskim³⁴.

Zwróćmy teraz uwagę, że ksiązę przejawiał także znaczącą aktywność wobec sąsiadów zachodnich. Jakiś, nieokreślony czas przed 1205 r. zawarł – nieznaney niestety dokładnie treści – porozumienie z Andrzejem³⁵, młodszym synem Beli III, walczącym o władzę ze swym bratem, królem Emerykiem, a po jego śmierci (30 XI 1204 r.), pełniącym w sposób bardzo niekorzystny dla pupila – małoletniego bratanka, Władysława III – funkcję regenta³⁶.

Uprzedzając fakty, można powiedzieć, że traktat ów odegrał niezwykle istotną rolę dla obrony interesów dzieci Romana w okresie bezpośrednio następującym po jego tragicznym zgonie.

Być może ksiązę halicko-włodzimierski obserwował i interesował się walką o władzę w Niemczech toczoną przez Filipa Szwabskiego i Ottona IV³⁷. Niewątpliwie nieobce mu były sprawy polskie³⁸. Trudno też nie przyjąć, choć przecież nie mamy informacji źródłowych potwierdzających ten fakt wprost, by z niepokojem nie śledził wydarzeń zachodzących w rozsypanych się w oczach, sojuszniczym Cesarstwie Bizantyńskim. Zdobycie przez Franków Konstantynopola w 1204 r. zrobiło przecież na Rusi ogromne wrażenie³⁹, a Roman – jak już wspominaliśmy – miał z Bizantyńczykami osobiste kontakty. Za to mimo pewnych przesłanek źródłowych, należy ra-

³⁴ *Latvrent'evskaja letopis'*, kol. 420; *Letopisec Pereslavlja Suzdal'skogo*, s. 126; *Ioannis Dlugossii Annales*, ks. VI, s. 198.

³⁵ O istnieniu tego porozumienia podaje informacje, w gruncie rzeczy niemal zupełnie bez szczegółów, *Kronika halicko-wołyńska (Ipat'evskaja letopis'*, kol. 719, 727).

³⁶ Z.J. Kosztolnyik, *The dynastic policy of the Árpáds, Géza I to Emery (1074–1204)*, Boulder 2006 (*East European Monographs*, nr DCLXXXVII), s. 271–273.

³⁷ Nie wchodzimy tu przy tym w wielką dyskusyjną kwestię związaną z polityką Romana, a mianowicie to czy wyprawiając się w 1205 r. osobiście zaangażował się w walkę między Staufami i Welfami, czy też nie.

³⁸ Jakby tej sprawy nie interpretować, mamy podane wprost świadectwo zaangażowania Romana w konflikty wewnętrzne między Piastami. Przecież *Kronika halicko-wołyńska* podaje, że Władysław (niewątpliwie Laskonogi) zasiał wrogość pomiędzy księciem halicko-włodzimierskim a Kazimierzowicami (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 719).

³⁹ Świadczy o tym znakomicie tzw. *Opowiadanie o wzięcia Carogrodu przez Franków* (zob. np. *Novgorodskaja pervaja letopis' staršego i mladšego izvodov* [dalej: NPL], [w:] PSRL, t. III, Moskwa 2000, s. 46–49, 240–246; *Sofijskaja pervaja letopis' staršego izvoda*, [w:] Ibidem, t. VI.1, Moskwa 2000, kol. 253–259; *Letopis' po Voskresenskomu spisku*, [w:] Ibidem, t. VII, Moskwa 2001, s. 109–111). Na temat samego zabytku zob.

czej wątpić w istnienie relacji księcia ze Stolicą Apostolską, a już tym bardziej w pojawienie się w jego państwie papieskich posłów⁴⁰.

Nadeszła wreszcie późna wiosna 1205 r. Roman, zdaje się, że niespodziewanie, co więcej, działając wbrew swojej dotychczasowej linii politycznej względem Piastów, zaatakował posiadłości Kazimierzowiców, Leszka Białego i Konrada. Wojska ruskie dotarły aż do Wisły. Tutaj, w okolicach Zawichostu, doszło 19 czerwca do bitwy czy też utarczki pomiędzy oddziałami ruskimi i polskimi. Dla około pięćdziesięcioletniego wówczas Romana starcie to za-

O.V. Tvorogov, *Povest' o vzjatii Car'grada frjagami*, [w:] *Slovar' knižnikov i knižnosti Drevnej Rusi*, I: *XI-pervaja polovina XI v.*, Leningrad 1987, s. 352–354.

⁴⁰ Podana pod 6713 r. w pierwszym wydaniu *Latopisu radziwiłłowskiego* informacja o przybyciu do Romana poselstwa papieskiego, umiejscowiona jest już w opowiadaniu o wyprawie księcia halicko-włodzimierskiego na Polskę. Co więcej, jak zaznaczyli wydawcy tekstu w przypisie na s. 299 cały ustęp, ujęty zresztą przez nich w nawias kwadratowy, został zacerpnięty z *Tatiszczewa*. Była to niewątpliwa, choć uczciwie zaznaczona, niekonsekwencja, bowiem we wstępie (s. 32) wydawcy twierdzili, że publikują tekst w postaci takiej, w jakiej występuje w rękopisie (*Ljetopis' Nestorova s prodolžateljami po Kenigsbergskomu spisku, do 1206 goda*, wyd. I.I. Taubert, I.S. Barkov, [w:] *Biblioteka rossijskaja istoričeskaja* [...], č. I, Sanktpeterburg 1767, s. 299–301). Część badaczy odrzucała wspomnianą wzmiankę o poselstwie Innocentego III do Romana powątpiewając też w bezpośrednie relacje księcia z papieżem (np. M. Hruševs'kyj, *Istoriya ukrains'koj literatury*, t. III, Kyiv 1993, s. 199–200; opowieść ma literacki i legendarny charakter, ale być może sięga korzeniami czasów Daniela; M. Čubatyj, *Zachidna Ukraïna i Rym u XIII vici u svoïch zmahanjach do cerkovnoï unii*, „Zapysky Naukovoho Tovyarystva imeni Ševčenko” [dalej: ZNTŠ], t. CXXIII–CXXIV, 1917, s. 7–10; ale z zaznaczeniem, że kontakty z katolicyzmem były; A. Tołočko, „*Istoriya rossijskaja*”, s. 469–477; pełne zakwestionowanie wiarygodności; A. Gorobenko, *Meč Romana*, s. 298–302; pokazanie mechanizmów rozprzestrzeniania się legendarnego i wymyślnego przez *Tatiszczewa* opowiadania), część zaś, czasami z różnymi zastrzeżeniami je akceptowała (np. W. Abraham, *Powstanie organizacii Kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, t. I, s. 98–99; O.B. Holovko, *Knjaz' Roman*, s. 188–192; A.V. Majorov, *Čy vidviduvaly posly papy Romana Mstyslavyča u Halyč? (z pryvodu arhumentiv O. Tołočka)*, [w:] *Drohycyn 1253. Materialy Mižnarodnoï naukovoi konferencii z nabo-dy 755-i ričnyci koronacii Danela Romanovyča*, Ivano-Frankivs'k 2008, s. 119–133), jeszcze inni postulowali, by sprawę wobec licznych wątpliwości pozostawić otwartą (W. Nagirnyj, *Polityka zagraniczna*, s. 115–118; tam obszerny wykaz literatury, zarówno kwestionującej, jak i aprobującej wiarygodność omawianej wzmianki). Naszym zdaniem, wiadomość o poselstwie papieskim jest niewiarygodna, a jej źródłem jest *Tatiszczew*. Nie ma też – o ile się orientujemy – innych przekazów z epoki potwierdzających wzajemne stosunki pomiędzy tymi stronami. Jednak wobec posiadania przez Romana szerokich kontaktów z Niemcami, Polską i Węgrami, istnienia jakichś relacji z Rzymem ze stuprocentową pewnością wykluczyć nie można.

kończyło się fatalnie. Padł on na polu boju⁴¹. Jego śmierć okazała się wydarzeniem przełomowym dla dziejów, przede wszystkim południowej Rusi.

Tak oto opisaliśmy sytuację polityczną Rusi halicko-włodzimierskiej z pierwszych lat życia, narodzonego najprawdopodobniej w końcu marcowego 6708 r. Daniela⁴². Kompletny brak źródeł uniemożliwia wypowiedanie się na temat wielu podstawowych faktów jego dotyczących. Nie wiemy więc gdzie się urodził i gdzie był ochrzczony. Nie wiemy, czy został poddany obrządkowi postrzyżyn, ale przynajmniej możemy się domyślać, że jeśli tak, to odbyło się to prawie na pewno za życia Romana⁴³. Da się za to na podstawie strzępów informacji stwierdzić, że główną rezydencją rodziny książęcej był Halicz. Tam przecież przebywała ona według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdy doszła ją wieść o tragicznych skutkach bitwy pod Zawichostem. Tam też według, trudno powiedzieć, na ile wiarygodnej relacji latopisów północnoruskich, zawieziono dostojnych jeńców, Rościsława i Włodzimierza Rurykowiczów wraz z rodzinami.

⁴¹ D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów*, s. 260.

⁴² Jak zobaczymy w rozdziale pt. „Rodzina, powinowaci” umieszczonym w drugim tomie biografii Daniel według wysokiego prawdopodobieństwa urodził się około 11 XII 1200 r.

⁴³ Poświadczane dla tego mniej więcej czasu wypadki postrzyżyn Rurykowiczów zawsze dotyczyły chłopców liczących sobie około 2–4 lat. W *Latopisie lawrentiewskim* odnotowane są pod 6700 r. postrzyżyny Jerzego Wsiewołodowicza urodzonego według tego źródła w 6697 (*Lawrentiewskaja letopis'*, kol. 408, 409), pod 6702 r. postrzyżyny Jarosława Wsiewołodowicza, który przyszedł na świat w 6698 r. (Ibidem, kol. 408, 411). Z kolei pod 6720 r. znajdujemy w cytowanym latopisie informację o postrzyżynach dwóch synów Konstantyna Wsiewołodowicza, Wasyla i Wsiewołoda. Starszy z nich urodził się w 6717, zaś młodszy rok później (Ibidem, kol. 434–435, 435, 437). Ostatnia z interesujących nas wiadomości budzi największą kontrowersję. Chodzi o znajdującą się na kartach młodszego zводу *Latopisu nowogrodzkiego pierwszego* pod 6737 (jesień 1229) r. wzmiankę o postrzyżynach Rościsława syna Michała Wsiewołodowicza (NPL, s. 276). W przeciwieństwie do wszystkich wymienionych wyżej dynastów, nie zachowała się w źródłach wiadomość o narodzinach Michajłowicza. O ile jednak można się domyślać, nie mógł się on urodzić później niż około 1223–1224 r., z nader prawdopodobną możliwością przesunięcia tego terminu jeszcze wstecz, bowiem w 1238 r. osobiście dowodził wyprawą na Litwę (*Ipat'ewskaja letopis'*, kol. 777). Poddany byłby więc postrzyżynom w wieku minimum 5–6 lat. Na temat terminów narodzin wymienionych dynastów zob. choćby N. de Baumgarten, *Généalogies et mariages occidentaux des Rurikides Russes du X^e au XIII^e siècle*, „Orientalia Christiana”, t. IX – 1, 1927, nr 35, tabl. X, XII; D. Donskoj, *Spravočnik po genealogii Rjurikovičej*, č. I (*Seredina IX – načalo XIV v.*), Renn 1991, s. 119, 120, 150; idem, *Rjurikoviči. Istoričeskij slovar'*, Moskva 2008, s. 537 (z jakże typowym odwołaniem do wydumanej, aczkolwiek chronologicznie mniej więcej trafionej informacji Tatiszczewa).

Niektórzy archeolodzy, opierając się na wynikach prowadzonych w latach 1991, 2005–2007 wykopaliisk, przypuszczają, że rezydencja Romana znajdowała się w tzw. Pantalejmonowym gródku, położonym na wysokim (270 m) wypiętrzeniu na prawym brzegu wpadającej do Dniestru rzeczki Łomnicy. Był to obiekt otoczony wałem i rowem, o majdanie długości (oś pd – pn) 210 m i szerokości (od 80 do 140 m). W centralnej jego części znajduje się zachowana do dziś, choć na przestrzeni dziejów mocno przebudowywana, kamienna cerkiew św. Pantalejmona. Na wschód od świątyni, w trakcie wspomnianych prac archeologicznych odsłonięto fragmenty budowli interpretowanej jako drewniany pałac na kamiennej podbudowie⁴⁴.

Niewątpliwie jako dziecko miał Daniel znikomą szansę, by dowiedzieć się czegokolwiek o meandrach ojcowskiej polityki. Niemniej jednak coś na zasadzie migawek mogło pozostać w pamięci chłopca, choćby z obserwacji ludzi przybywających na dwór Romana, a być może byli to Bizantyńcy⁴⁵, Węgrzy⁴⁶, Polacy, Rusini z różnych księstw, a nawet Niemcy⁴⁷. Niewy-

⁴⁴ B. Tomenčuk, *Archeolohija horodyšč Halyc'koï zemli. Halyc'ko-Bukovyns'ke Prykarpattja. Materialy archeolohičnych doslidžen'*, Ivano-Frankivs'k 2008, s. 532–535 i ryc. 416–426 na s. 600–610.

⁴⁵ Nie wchodzimy przy tym w kwestię rozważań nad tym czy do Halicza przybył w pierwszych latach XIII w. bizantyński władca, czy też nie, bo sprawa z perspektywy biografii Daniela nie ma znaczenia, a poza tym osobiście jej nie badaliśmy (choć bliżej nam do opinii sceptycznej). Zob. w tej sprawie, z jednej strony, np. poglądy Hieronima Grali, *Tradycja dziejopisarska o pobycie władcy Bizancjum w Haliczu (Jan Długosz i kronikarz hustyński)*, KH, R. XCIII, 1987, nr 3, s.639–661 i W. Nagirnego, *Polityka zagraniczna*, s. 100–109, kwestionujących pobyt bizantyńskiego dynasty na Rusi halicko-włodzimierskiej, z drugiej zaś A. Majorowa, uważającego, że wydarzenie takie miało miejsce, a gościem Romana był Aleksy III Angelos (*Rus', Vizantija i Zapadnaja Evropa*, s. 193–220). Niewątpliwie za to są potwierdzone, nie tylko współdziałanie militarne państwa Romana z Cesarstwem Bizantyńskim w początkach tego stulecia, ale też i utrzymywanie przez strony kontaktów dyplomatycznych. Prawda, że mamy niepodważalny dowód na pobyt poselstwa halicko-włodzimierskiego, w skład którego wchodził bojarzy Twerdiata Ostromirycz, Niedan, Domażyr, Dymitr i Niegwar (lub Nieswar), w Konstantynopolu w pierwszej połowie 1200 r. (*Kniga Palomnik. Skazanie mjest Sojatyč vo Carjegradje Antonija Archiepiskopa Novgorodskago v 1200 godu*, pod red. Ch.M. Lopareva, „Pravoslavnyj Palestinskij Sbornik”, t. XVII, 1899, z. 3 (51), s. 15), a brak analogicznych informacji w drugą stronę.

⁴⁶ Zob. przyp. 35.

⁴⁷ Chcielibyśmy jedynie zauważyć w tm miejscu, że kontakty księcia z Niemcami są niepodważalne, o czym świadczą komemoracyjne zapiski odnotowane w dwóch nekro-

kluczone, że mógł też spotkać uprowadzone z Kijowa w 1203/1204 r. rodziny Rościśława i Włodzimierza Rurykowiczów, co odpowiednie wrażenie wywrzeć musiało⁴⁸.

Ciekawe jest czy do świadomości Daniela docierały jakiegokolwiek wieści na temat represji, jakim poddawał Roman nastawionych opozycyjnie wobec

logach opactwa SS Piotra i Pawła w Erfurcie. Chodzi o pochodzący z XIII w. nekrolog znajdujący się w kodeksie Helwiga z 1266 r. oraz o nekrolog sporządzony w 1485 r. przez Rudigera von Vanlo. W pierwszym z wymienionych źródeł, w paragrafie *Nomina regum* (będących benefaktorami opactwa) znajdujemy zapis: *Romanus rex*, natomiast w drugim, z datą 19 VI odnotowano znany już od dawna literaturze tematu zapis; *Romanus rex Ruthenorum, hic dedit nobis XXX marcas* (O. Holder-Egger, *Aus Handschriften des Erfurter St. Peterkloster*, „Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde”, t. 22, 1897, s. 504, 508, 517). Wypisy z nekrologu Rudigera von Vanlo – o ile się nie mylimy – opublikowane były jedynie przez J.F. Schannata, *Vindemiae literariae, hoc est Veterum Monumentorum ad Germaniam sacram praecipue spectantium* [...], cz. II, Fuldae et Lipsiae 1724, s. 17–21 (*Excerpta ex Necrologio ejusdem* [tj. Św. Piotra w Erfurcie] *coenobii*). Interesująca nas notka znajduje się na s. 19. To nierozwiązana tajemnica, dlaczego zgon Romana odnotowały nekrologi erfurckiego opactwa i dlaczego ruski książę dokonał nadania na jego rzecz. Problem ten rozpatrywał ostatnio obszernie A. Majorow, wiążąc upamiętnienie ruskiego władcy z jego przynależnością do obozu Szaufów i pozostawieniem poprzez matkę w bliskich związkach powinowactwa z królem Filipem Szwabskim. Petersburski autor podkreślał przy tym, że darowizna Romana na rzecz klasztoru wynosząca 30 marek [srebra] była bardzo duża (*Iz istorii vnešnej polityki Galicko-Volynskoj Rusi vremen Romana Mstislaviča*, „Drevnjaja Rus’. Voprosy medievistiki” [dalej:DR] 2008, nr 4 (34), s. 78–96; idem, *Rus’, Vizantija i Zapadnaja Evropa*, s. 119–120). Nie jest tak do końca, bo z tego samego źródła dowiadujemy się, że król Czech Przemysł Ottokar II ofiarował opactwu 80 marek (J.F. Schannat, *Vindemiae literariae*, cz. II, s. 20). Zwracamy też uwagę, że dwór najpierw królewicza juniora, a potem regenta królestwa Węgier Andrzeja, który bez wątplenia utrzymywał z Romanem bliskie stosunki, miał silne związki z Niemcami. Przecież żoną wspomnianego Arpada była Gertruda z rodu Andechs Meranien, poślubiona ok. 1203 r. (M. Wertner, *Az Árpádok családi története*, Nagy-Becskerek 1892, s. 413, 418–419). Swoją drogą wiadomo, że w tym czasie Andechsowie byli wiernymi sojusznikami Filipa Szwabskiego (B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 167–171; A. Schütz, *Die Andechs – Meranien in Franken und ihre Rolle in der europäischen Politik des Hochmittelalters*, [w:] *Die Andechs – Meranien in Franken. Europäischer Fürstentum im Mittelalter. Ausstellung in Bamberg vom 19.6. bis 30.9.1998*, Mainz, s. 30–31), któremu na pomoc miał iść Roman w 1205 r. O innej ewentualności upamiętnienia Romana w Erfurcie zob. D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów*, s. 369–370).

⁴⁸ Można domyślić się, że Roman uprowadził synów Ruryka z rodzinami właśnie do Halicza np. na podstawie relacji *Latopisu lawrentiewskiego* (*Lawrent’evskaja letopis’*, kol. 420–421).

niego Haliczan⁴⁹. Żal, że ze względu na brak podstawy źródłowej nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to, wbrew pozorom ważne, pytanie. Przecież stanowisko księcia wobec społeczeństwa w sposób znaczący ukształtowało jego postawę wobec następców tragicznie i niezapowiedzianie zmarłego władcy. Nie popuszczajmy jednak wodzy fantazji.

W każdym razie z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że ojciec był chyba dla Daniela nawet nie mglistym wspomnieniem, lecz raczej podsycanym przez matkę i otoczenie mitem. Pewnie, co znalazło odbicie w przekazach *Kroniki halicko-wołyńskiej*, opowiadano mu, wykorzystując przy tym odniesienia literackie⁵⁰, jak to Roman gromił groźnych Połowców, jak pokonał knującego przeciw niemu Ruryka. Krótko mówiąc, budowano krzepiący w czasach niepewności i niepowodzeń obraz bohaterskiego władcy, którego czyny należy naśladować.

II.2) Trudne lata 1205–1217

Niespodziewana, nagła śmierć Romana diametralnie zmieniła sytuację jego rodziny. Poległy pod Zawichostem książę miał – jak wiemy – wielu wrogów, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Było więc oczywiste, że prędzej czy później, korzystając z pierwszej nadarzającej się okazji wystąpią oni przeciw jego następcom. Kwestią otwartą było tylko kto zacznie.

Dramatyczne wydarzenia, które zaszły jako bezpośrednie następstwo śmierci Romana można rekonstruować przede wszystkim na podstawie relacji *Kroniki halicko-wołyńskiej* i *Latopisu lawrentiewskiego*. Warto przy tym

⁴⁹ Wiadomości na temat tych represji podaje Mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem (*Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica*, s. 186).

⁵⁰ Na kwestie „aforystycznego”, „literackiego” charakteru zarejestrowanych w *Kronice halicko-wołyńskiej* opowieści o Romanie i ich związku z procedurami przekazywania pamięci o księciu potomnym, w tym jego synom, zwracano uwagę niejednokrotnie. Zob. np. A.A. Pautkin, *Aforističeskie maksimy v Galicko-volynskoj letopisi i pol'sko-latinskaja literaturna tradicija*, [w:] *Drevnjaja Rus' i Zapad. Naučnaja konferencija. Kniga rezjume*, Moskva 1996, s. 85–86; A.V. Majorov, *Apofeoz Romana Mstislaviča*, DR 2011, nr 3 (45), s. 77–78; V.I. Staviskij, *Predčustvie apokalipsisa – 2: ob. istočnikach nekotorych obrazov letopisnoj „pochvaly” knjazju Romanu Mstislaviču*, ibidem 2011, nr 3 (45), s. 108–109.

zauważyć, że zawierają one wiele, jeśli nie rozbieżnych to przynajmniej wzajemnie niepotwierdzonych szczegółów. Poza tym odpowiedni ustęp pierwszego z wymienionych źródeł wydaje się mającym spore luki streszczeniem dłuższego opowiadania lub też – co na jedno w gruncie rzeczy wychodzi – nieprecyzyjną relacją spisaną z pewnej perspektywy czasowej, natomiast drugiego zawiera szereg niejasności i niekonsekwencji. Obie relacje są jednak w ostatecznym rozrachunku na tyle szczegółowe i wartościowe, że po odpowiednim krytycznym opracowaniu pozwalają przedstawić dość dokładny obraz zajmujących nas wydarzeń.

W momencie śmierci Romana jego żona Maria(?) według wysokiego prawdopodobieństwa przebywała wraz z dziećmi w Haliczu. Wskazują na to zgodne w tym wypadku informacje *Kroniki halicko-wołyńskiej* i *Latopisu lawrentiewskiego*⁵¹. Tam też zapewne, w ostatniej dekadzie czerwca odebrała tragiczną wiadomość, że mąż jej padł w bitwie. Gонец czy gońcy niosący tę wiadomość liczącą sobie niespełna 350 km drogę z Zawichostu do Halicza mogli przebyć w kilka dni. Jak informuje *Latopis lawrentiewski* zaraz potem zgromadzeni w Haliczu bojarzy złożyli przysięgę na wierność Danielowi⁵². W ten sposób zaczęło się jego pierwsze, całkowicie formalne panowanie halickie. W rzeczywistości trzeszczącym w szwach państwem rządziła księżna wdowa wraz z grupą doradców.

Odpowiednio później (co najmniej kilka dni) wieść o tragicznej i niespodziewanej śmierci Romana dotarła do Kijowa i Czernihowa, burząc stworzony niedługo wcześniej przez poległego księcia porządek polityczny. Do wątku tego wrócimy za chwilę. Tymczasem owdowiała Maria(?) wykazała się żelaznym hartem ducha i zdając sobie sprawę ze skali zagrożenia w jakim znalazła się ona i jej dzieci, udała się do odległego z Halicza o jakieś 230 km Sano-ka na spotkanie z jedynym w tym momencie sojusznikiem na jakiego mogła liczyć, królem Węgier Andrzejem II, z którym Roman wcześniej zawarł nie-

⁵¹ Nie jest to informacja podana wprost, jednak oba wspomniane źródła wyraźnie podkreślają, że rodzina zmarłego Romana rezydowała w okresie, gdy książę przebywał na wyprawie na ziemiach polskich oraz w okresie bezpośrednio po jego śmierci właśnie w Haliczu (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 717–718; *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 425).

⁵² *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 425. Jest to bardzo ważny argument potwierdzający wbrew osądowi O. Tołoczko (*Izvesten li god roždenija Daniila Romanoviča Galickogo?*, „Srednevekovaja Ruś”, t. 7, 2007, s. 221–236), starszeństwo Daniela w stosunku do Wasylka.

znane co do szczegółów porozumienie polityczne⁵³. Słuszna jest uwaga Witalija Nagirnego, że do zjazdu sanockiego doszło już w trakcie wyprawy węgierskiej na Ruś. Można domyślać się, że Andrzej II szybko dowiedziawszy się o śmierci ruskiego krewniaka i sojusznika postanowił zrealizować zobowiązania wobec niego⁵⁴. Węgierski monarcha, jak opowiada *Kronika halicko-wołyńska*, przyjął Daniela – w imię którego wszystko się formalnie rozgrywało – *kako miloga syna swoego* i wysłał do Halicza wsparcie na czele z Mokją (wielkim, ślepookim – jak go określiło źródło), Koroczjunem, Wolptem i jego synem Witomirem oraz Błaginią⁵⁵.

Rozważmy w tym miejscu niezwykle ciekawą, a podnoszoną ostatnio w literaturze kwestię, czy za pomoc księżna – wdowa zapłaciła w Sanoku przyjęciem zależności od Węgier, czy też nie? Problem ten, nawiasem mówiąc, wiąże się z datacją wydarzeń zachodzących w dziedzinie Romana bezpośrednio po jego śmierci. Wątpliwości co do możliwości udzielenia jednoznacznie pozytywnej odpowiedzi na to pytanie są poważne. W każdym razie sprawę warto omówić. Zwróćmy mianowicie uwagę na trzy istotne przesłanki przeciw uznaniu tezy o dojsciu w Sanoku do aktu hołdowniczego Romanowiczów: 1) Andrzej II włączył do swej tytulatury człony ruskie dopiero w 1206 r., a rok wcześniej, w tym dowodnie 1 sierpnia, jeszcze ich nie uży-

⁵³ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 719. Kto wie czy nie był to rodzaj układu na przeżycie? W taki sposób interpretował go np. B. Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 33.

⁵⁴ W. Nagirnyj, *Polityka zagraniczna*, s. 148–149. Badacz ten w sumie odwołał się do ustaleń L. Droby uznającego, że zjazd sanocki odbył się jesienią 1205 r. podczas wyprawy Andrzeja II na Halicz (*Stosunki Leszka Białego z Rusią i Węgrami*, „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno – Filozoficznego AU”, t. XIII, 1881, s. 378). Inaczej patrzył na tę sprawę B. Włodarski, który uważał, że w Sanoku doszło do zjazdu księżnej wdowy z Andrzejem II, który dopiero wówczas wrócił na Węgry i przygotował wyprawę posiłkową (*Polityka ruska Leszka*, przyp. 3 na s. 31 [269]).

⁵⁵ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 717. Dowódcę wyprawy można utożsamiać z Mogiem/Moghem/Mochem/Mattem, który w dokumentach z 1205 r. występuje jako komes z Boddrog, zaś rok później z tytułem palatyna. Tak już B. Włodarski, choć uznając go za palatyna w czasie wyprawy na Halicz (*Polityka ruska Leszka*, przyp. 3 na s. 31 [269]). Taką identyfikację przyjęli też M. Font (*Ungarn, Polen und Galizien – Wolhynien in ersten Drittel des 13. Jh.*, „Studia Slavica Hungarica”, t. 38, 1995, 1–2, s. 34; eadem, *Árpád-házi királyok*, s. 194: tam odwołania do wcześniejszej literatury węgierskiej) i M. Wołoszczuk (*Uhors'ki vijs'kovi kampanii u Halycynu na počatku XIII st.: osnovni cili ta karakter perebihu*, „Visnyk Nacional'noho Uniwersytetu „Lvivs'ka Politechnika”, nr 571: Deržava ta armija, 2006, s. 100).

wał⁵⁶, 2) jak dość wyraźnie stwierdza *Kronika halicko-wołyńska* węgierski monarcha ruszając na Halicz działał na mocy wcześniejszej umowy z Romanem, która niezaprzeczalnie nie miała punktów jednoznacznie niekorzystnych dla strony ruskiej, szczególnie że zawierana była w okresie raczej nie-sprzyjającym dla Węgier⁵⁷, 3) Daniel bez wątpienia przed zjazdem sanockim został posadzony na tronie halickim i odebrał przysięgę wierności podanych. Był więc jak najbardziej legalnym, choć niepełnoletnim, spadkobiercą ojca i władcą księstw halickiego i włodzimierskiego. Oczywiście, łatwo przedstawić kontrargumenty wobec powyższego wnioskowania. Po pierwsze, dokumentów Andrzeja II z lat 1205–1206 jest mało i za pojedynczym wyjątkiem nie mają one dat dziennych⁵⁸. Wyróżniające się z tej grupy posiadaniem pełnej datacji nadanie dla dalmatyńskiego miasta Nin z 1 VIII 1205 r., w którym król nie zastosował jeszcze tytułatury halickiej i włodzimierskiej, świadczy wyłącznie o tym, że nie uczestniczył wówczas w wyprawie na Ruś, czyli że nie był w Sanoku⁵⁹, nie przekreśla więc możliwości nieco późniejszego spotkania się z wdową po Romanie (choćby już w drugiej połowie tego miesiąca). Po drugie, poddanie się Romanowiczów władzy zwierzchniej Andrzeja II w zamian za opiekę wygląda logicznie, a zjazd sanocki wydaje się najdogodniejszą możliwością dokonania aktu hołdowniczego.

Przedstawione wyżej zestawienie argumentów skłania nas, by ostrożnie przyjąć następujące rozwiązanie. W Sanoku król Węgier, wypełniając so-

⁵⁶ Rzeczywiście we wszystkich znanych nam aktach królewskich z 1205 r. tytułatura halicko-włodzimierska nie występuje, zaś we wszystkich z następnego roku jest. Zob. listę dokumentów Andrzeja II z 1205–1206 r. przyp. 58–59.

⁵⁷ Zob. przyp. 35–36.

⁵⁸ We wszystkich (za wyjątkiem wymienionego niżej) znanych nam dokumentach Andrzeja II z 1205 r. brak miejsca i daty dziennej wydania (CDH, t. III.1, s. 21–22; CDA, t. VI, wyd. G. Wenzel, Pest 1867, nr 185; Ibidem, t. XI, wyd. G. Wenzel, Budapest 1873, nr 57; *Codex diplomaticus patrius*, t. I, wyd. E. Nagy, J. Páur, C. Ráth, D. Végheily, Jaurinii 1865, nr 5). Identycznie rzecz się przedstawia z dyplomami z następnego roku (CDH, t. III.1, s. 31–32, 33–35; CDA, t. VI, nr 191; Ibidem, t. XI, nr 58).

⁵⁹ *Codex diplomaticus Regni Croatiae, Dalmatiae et Slavoniae*, t. III: *Diplomata annorum 1201–1235 continens*, wyd. T. Smičiklas, Zagreb 1905, nr 46. Zob. też CDH, t. VII.5, Budaë, s. 166–170. Niestety, nie jest znane miejsce wydania tego dyplomu. Andrzej II wystawiając go przebywał w otoczeniu dużego grona hierarchów kościelnych. Nie są zaś w nim odnotowani uczestnicy wyprawy halickiej, przede wszystkim palatyn Mog. Jako pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie przywileju dla Nin dla interpretacji spraw ruskich Włodarski, nie omówił go jednak dokładniej (*Polityka ruska Leszka*, s. 30 [268]).

jusznicze zobowiązania wobec Romana, objął opiekę nad wdową po nim i jej dziećmi, przede wszystkim zaś nad w pełni w jego opinii legalnym księciem halicko-włodzimierskim, Danielem. Wówczas jednak nie przyjął jeszcze tytułatury ruskiej, bo funkcjonował według niego dysponujący sankcją prawną i społeczną, choć małoletni, zwierzchni władca państwa⁶⁰.

W każdym razie zjazd sanocki okazał się wydarzeniem niezwykle ważnym w perspektywie dalekosiężnej. Od tego momentu Andrzej II, wchodząc w rolę opiekuna rodziny Romana, mógł oficjalnie ingerować w wewnętrzne sprawy Rusi halickiej i włodzimierskiej i tak zresztą czynił, co oczywiście w bardzo różny sposób było odbierane przez różne miejscowe i obce siły polityczne. Wyzyskiwane przez kilkadziesiąt lat czynnie, a później biernie (poprzez utrzymywanie w swej tytułaturze członów ruskich), prawa do zwierzchnictwa przynajmniej nad księstwem halickim Arpadzi – jak zobaczymy niżej – formalnie uzyskali zaś kilka miesięcy później. Nie zamknęło to – dodajmy – drogi roszczeniom Leszka Białego, opierającym się na korzystnym dla siebie interpretowaniu praw rodzinnych (dziedzicznych i opiekuńczych), a także przypuszczalnie na jakichś znacznie wcześniejszych, składanych jeszcze Kazimierzowi Sprawiedliwemu, zobowiązaniach czy deklaracjach Romana, a może także Włodzimierza Jarosławowicza halickiego⁶¹. Jak

⁶⁰ Podkreślamy przy tym, że nie oznacza to całkowitego odrzucenia przez nas alternatywnej koncepcji. Uznajemy ją tylko za nieco mniej prawdopodobną od przyjętej. Dodać tutaj jeszcze warto, że w przeciwieństwie do praktyki ruskiej (zob. niżej), Andrzej II mógł w pełni respektować fakt objęcia władzy przez dziecko. Taką sytuację miał przecież w świeżej pamięci. Jego bratanek, Władysław III, został koronowany na króla Węgier 26 IV 1204 r., jeszcze za życia ojca, w wieku około 5 lat, i formalnie, przez kilka miesięcy sprawował władzę po śmierci Emeryka. Regentem zaś stał się właśnie Andrzej, który zresztą doprowadził do ucieczki małoletniego krewniaka z kraju. W każdym razie Andrzej II doskonale wiedział, jak wygodne jest sprawowanie kontroli nad nieletnimi władcami. Na temat wieku i koronacji Władysława III oraz jego relacji z Andrzejem zob. np.: M. Wertner, *Az Árpádok családi története*, s. 373–374; Z.J. Kosztolnyik, *The dynastic policy*, s. 271–273.

⁶¹ Zasadniczo zgadzamy się z przedstawionym ostatnio poglądem W. Nagirnego co do tego, że Roman nie był wasalem Leszka Białego a potencjał rządzonych przez obu władców państw był zbliżony. Wspomniany badacz nie dość, że rzetelnie przedstawił dyskusję w tej kwestii to jeszcze, jak najślusniej wyeksponował motyw tendencyjności opowiadającej jako jedyne właściwe źródło o podległości Romana Leszkowi relacji Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem (*Polityka zagraniczna*, s. 92–94). Co więcej, można dorzucić tutaj jeszcze jedno spostrzeżenie potwierdzające słuszność opinii

się przy tym wydaje, strona małopolska w ostatecznym rachunku pogodziła się z faktem zhołdowania przez Andrzeja II księżnej wdowy i jej synów, choć pretensji przynajmniej do części księstwa halickiego przez kilka następnych lat się nie wyrzekła⁶², do wołyńskiej części spuścizny po Romanie utrzymując jeszcze dłużej⁶³.

Nagirnego i badaczy wcześniej ją zgłaszających. Chodzi o brak śladów wykorzystywania przez Leszka w swej tytulaturze jakichkolwiek ruskich elementów (w przeciwieństwie do praktyki stosowanej przez Arpadów). Nie można jednak przejść bez komentarza obok zadziwiającej skłonności Andrzeja II do uwzględniania roszczeń znacznie przecież słabszego od niego princepsa Polski. Wymusza to konieczność szukania genezy tej sytuacji. W tym zaś miejscu pojawia się kwestia, po pierwsze, bliskiego spokrewnienia Romana z Kazimierzem Sprawiedliwym i jego potomstwem. Ruski książę był przecież siostrzeńcem pierwszego z wymienionych Piastów. Leszek mógł więc rościć sobie pretensje do sprawowania opieki nad bliskimi, osieroconymi krewniakami. Co więcej, we wczesnym etapie swej kariery politycznej, na przykład w okresie wojny Mściśławowiczów – juniorów przeciw swemu bratu Światosławowi, Roman (i Wsiewłod również) mogli coś obiecywać wujowi. Takie przypuszczenie znajduje potwierdzenie w dość swobodnym i przecież niekwestionowanym przez *Kronikę halicko-wołyńską* rozporządzeniu Leszka zachodniowołyńskimi włościami czyli dzielnicą potomków Mściśława Izjasławowicza i Agnieszki Bolesławówny. Nie zapomnijmy wreszcie, że Kazimierz jako lennik i wikariusz cesarza Fryderyka Barbarossy wprowadzał na tron halicki Włodzimierza Jarosławowicza po okresie upadku jego władzy i uwięzienia na Węgrzech. Fakt ten, odnotowany nawet przez ruskie źródło (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 666), nie pozostał – jak się można domyślić – bez znaczenia dla budowania w Krakowie jakichś pretensji wobec Halicza. Przedstawiane kwestie nie wchodzą w zakres tematu, dlatego też w tym miejscu nie omawiamy ich szczegółowo, lecz wyłącznie sygnalizujemy.

⁶² Podejrzewamy, że do formalnego porozumienia w sprawie podziału spuścizny po Romanie na strefy wpływów węgierską i polską doszło pod Włodzimierzem Wołyńskim w 1206 r. (zob. niżej). Warunki umowy spiskiej pokazują z kolei, że Andrzej II liczył się jednak z pretensjami Leszka do księstwa halickiego, skoro mimo posiadanej przez siebie zdecydowanej przewagi oddawał mu w pewnym momencie Przemyśl i Lubaczów (zob. niżej).

⁶³ Nie możemy zapominać o stronie prawnej wzajemnych relacji między Mściśławowiczami a Leszkiem Białym. Rządzone przez niego państwo nie było przecież znacząco silniejsze od księstwa włodzimiersko-wołyńskiego, a jednak Leszek przez kilkanaście lat po śmierci Romana rozdawał tam karty. Oczywiście, swoją rolę odgrywał chaos, który zapanował po 1205 r. i istnienie szeregu sprzecznych interesów książąt ruskich, dla których wygodnie było odwoływać się do pomocy małopolskiej. Powątpiewamy jednak, by wszystko to wynikało wyłącznie z brutalnej dysproporcji sił i nie miało przynajmniej częściowo podłoża prawnego, które staraliśmy się wyjaśnić dwa przypisy wyżej).

Wróćmy teraz do wydarzeń rozgrywających się na wieść o śmierci Romana w Kijowie i Czernihowie. Zmuszony dwa lata wcześniej przez byłego zięcia siłą do zamknięcia się w klasztorze Ruryk, zrzucił zakonne szaty i zajął tron kijowski, obsadzony do tej chwili przez jego syna Rościława, siedzącego w charakterze nominata Wsiewołoda Wielkie Gniazdo i księcia halicco-włodzimierskiego⁶⁴. Tym samym Ruryk uprzedził plany czernihowskich Olegowiczów, którzy korzystając z zamieszania chcieli zająć Kijów dla siebie. Do spotkania obu stron doszło nad Dnieprem. Jak się wydaje, porozumiano się bez walki. W rezultacie, połączone siły Ruryka i władców Czernihowa ruszyły na Halicz⁶⁵. Posuwający się na zachód sojusznicy w rejonie Mikulina nad Seretem natknęli się na oddziały bojarów halickich i włodzi-mierskich. Wywiązała się walka. Po całodziennym boju wojska Romanowiczów zostały zmuszone do wycofania się do Halicza, pod który podeszła armia Ruryka i Olegowiczów⁶⁶. Najwyraźniej w międzyczasie, do grodu tego weszły posiłki węgierskie przysłane Danielowi przez Andrzeja II. Zwróćmy bowiem uwagę, że w opowiadaniu o bitwie pod Mikulinem wyraźnie mowa o uczestnictwie w niej wyłącznie sił halickich i włodzi-mierskich, natomiast z relacji *Kroniki halicko-wołyńskiej* można wyczytać, że Ruryk i Olegowicze odstąpili od Halicza bronionego już nie tylko przez Rusinów, lecz również przez Węgrów. Ich pomoc okazała się zresztą podwójnie cenna dla Romanowiczów. Nie tylko przyczyniła się do skutecznego, militarnego odparcia wojsk koalicyjnych, lecz również zapobiegła porozumieniu się z Rurykiem i Olegowiczami opozycyjnie nastrojonej wobec ich władzy części Haliczan⁶⁷. Opisując utarczki pod Haliczem *Kronika halicko-wołyńska* wspomniała wychwalając męstwo obrońców, że w ich ręce omal nie wpadli dwaj kniaziowie

⁶⁴ Zob. przyp. 36 w rozdziale poprzednim.

⁶⁵ *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 425–426.

⁶⁶ Według Droby i Włodarskiego latopisarski Mikulin to Mikulińce nad Seretem na pd. od Tarnopola (L. Droba, *Stosunki Leszka Białego*, przyp. 2 na s. 379; B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka*, przyp. 2 na s. 31 [269]). O samej bitwie pod Mikulinem łącznie z określeniem składu wojsk Romanowiczów opowiada *Kronika halicko-wołyńska*. Źródło to wyraźnie opowiada też o skutkach starcia, czyli o przegranej oddziałów bojarów halicko-włodzi-mierskich i podejściu wojsk Ruryka i Olegowiczów pod Halicz (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 717). Natomiast nie ma informacji o wspomnianej bitwie *Latopis ławrentiewski*, który wspominał wyłącznie o walkach pod Haliczem.

⁶⁷ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 717–718.

połowieccy, Kotjan Sutejewicz⁶⁸ i Somogur, pod którymi atakowani przez nich piechurzy ubili konie.

Opisywane wydarzenia, będące pierwszym etapem trwającej – jak się okazało – około 40 lat, a więc znaczną część życia naszego bohatera, wojny o spuściznę po Romanie, rozegrały się najpewniej w ostatniej dekadzie czerwca i w lipcu (przygotowania do akcji zbrojnej i dyplomatycznej na wieść o śmierci Romana, zjazd w Sanoku, początek wyprawy na Halicz) oraz w sierpniu (walki o Halicz) 1205 r.⁶⁹

Kampania co prawda zakończyła się zwycięstwem Romanowiczów, jednak tylko dzięki interwencji węgierskiej. W rzeczywistości ich sytuacja była właściwie niemal beznadziejna. Decydował o tym splot czynników polityczno – społeczno – ustrojowych. Pamiętajmy najpierw, że państwo (państwa) ruskie były traktowane jako kolegialna (z pewnymi wyłączeniami) własność dynastii. Wygaśnięcie danej linii rodu powodowało, że jej włości mógł przejąć reprezentant innej gałęzi. Tymczasem zwróćmy uwagę, że w ówczesnej Rusi z prawnego – zwyczajowego punktu widzenia nie mogło być mowy o tym, aby niedorośli, a więc nie mający minimum około 14/15–20 lat Rurykowicz był udzielnym księciem. Owszem, dzieci osadzano na kniaźeniach, ale w charakterze namiestników – symboli władzy ich ojców czy innych najbliższych krewniaków. Tak więc dla wielu Rurykowiczów, śmierć Romana i osierocenie przez niego synów mających odpowiednio około 4 i 2 lat oznaczało, że ważny tron halicko-włodzimierski lub – wariantowo – trony halicki i włodzimierski traktowane z osobna – są puste, a więc do obsadzenia. Oczywiście, wciąż w ramach rodu funkcjonowała swoista wewnętrzna solidarność, w ramach której starano się raczej konsekwentnie przestrzegać zasady, że

⁶⁸ Chcialibyśmy w tym miejscu zauważyć, że ów Kotjan Sutejewicz według wszelkiego prawdopodobieństwa nie był tożsamy ze swym imiennikiem, którego zięciem został Mściśław Mściśławowicz Udały. Użycie wobec niego przez *Kronikę halicko-wołyńską* terminu kniaź a nie chan sugeruje raczej młody wiek. Tymczasem Mściśław wszedł w związek małżeński z Kotjanówną zapewne nie wcześniej niż ok. poł. lat 90 XII w. (D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów*, s. 512). Trudno przypuszczać, by w owym czasie ojciec panny młodej był osobą młodocianą i mało znaczną, a było to ok. 10 lat przed opisywanymi wydarzeniami.

⁶⁹ Dokładne uzasadnienie naszego poglądu podane jest w ekskursie „Kiedy dokładnie doszło do pierwszej wyprawy na Halicz i zjazdu w Sanoku”, znajdującym się w drugiej części niniejszej rozprawy.

Rurykowicz powinien mieć jakiś nadział, najlepiej w ramach ziemi stanowiącej ojcowiznę gałęzi rodu, do której należał. Stąd nie budziło w późniejszym czasie większego sprzeciwu uzyskanie przez małoletnich Romanowiczów lokalnych tronów. Omówiony mechanizm oczywiście nie jest tożsamy z normą mówiącą o nieobsadzaniu tronów udzielnych przez dzieci.

Abstrahujemy już tutaj od kwestii niechęci, jaką poległy pod Zawichostem Mściśławowicz budził u niektórych krewniaków, co tylko mogło część z nich (na przykład Ruryka Rościsławowicza) zachęcać do wzięcia pomsty na jego potomstwie. Nie zapominajmy też, że brak dorosłego księcia poważnie dezorganizował państwo, co było wynikiową ówczesnie panujących systemu rządów i organizacji społecznej. Na przykład już podczas pierwszej, omówionej wyżej kampanii uwidoczniło się, że nie prowadzone przez własnego księcia oddziały bojarskie tracą znacznie na wartości bojowej⁷⁰. Co istotne, brak sprawnego władcy narażał mieszkańców państwa na liczne niebezpieczeństwa, z których jednym z dotkliwszych był brak skutecznej obrony przed najazdami z zewnątrz i związanymi z nimi uprowadzeniami, utratą mienia, a nawet życia. Nie ma więc się co dziwić, że – jak doskonale pokazały następne wydarzenia – społeczeństwo, a przede wszystkim jego dominująca pod względem politycznym część nie była przekonana co do sensowności nadstawiania karku w imię obrony interesów dynastycznych małoletnich dzieci byłego władcy i opiekującej się nimi księżnej – wdowy, tym bardziej, że istnieli dorośli Rurykowicze mogący się wykazać zarówno prawami, jak i chęcią do przejęcia schedy po Romanie. Tak więc opozycja przeciw władzy Romanowiczów i regencji Marii(?) narastała zarówno w księstwie halickim, jak i we włodzimierskim. W pierwszym z wymienionych była przy tym z oczywistych względów znacznie silniejsza. W Haliczu bowiem, gdzie Roman władał zaledwie około 6–7 lat, po pierwsze, silne musiało być poczucie odrębności w stosunku do Wołynia, po drugie, musiała istnieć duża grupa

⁷⁰ Wprost wzorcowy przykład tej zależności stanowi wiadomość o tym, że wojska Izjasława Mściśławowicza nie utrzymały przeprawy przez Dniepr atakowanej podczas kampanii 1151 r. przez wojska Jurija Dołgorukiego. Tłumaczono owe niepowodzenie w następujący sposób: „straże Izjasławowe przestraszyły się i uciekły. Wysłał bowiem w ten czas [Izjasław] syna swojego Mściśława na Węgry. I dlatego bród ten nie był twardo broniony, nie było tu bowiem księcia, a bojara nie wszyscy słuchają” (*Ipat'evszkaja letopis'*, kol. 425–426; *Radzivilovskaja letopis'*, s. 122).

osób, w opinii których prawa Romanowiczów do władzy nad księstwem halickim nie były w niczym lepsze niż prawa szeregu książąt spokrewnionych z wygasłymi halickimi Rościsławowiczami po kądzieli, po trzeciej, nie można zapomnieć o takim ludzkim czynniku jak niechęć czy nawet nienawiść do Romana, okrutnie tłumiącego przejawy nieposłuszeństwa wobec siebie. Otoczenie księżnej wdowy jak to przebija z napomknięć *Kroniki halicko-wołyńskiej* musiało sobie zdawać sprawę z tej sytuacji. Cóż jednak mogło zrobić? Co najwyżej liczyć na była drużynę i współpracowników Romana oraz lojalną część społeczeństwa, szczególnie księstwa włodzimierskiego. To jednak było za mało. Stąd widoczne w najbliższych latach wyraźne uzależnienie Romanowiczów od pomocy sił zewnętrznych.

Fatalne położenie Romanowiczów nie było chyba zresztą dla nikogo tajemnicą. Między innymi z tego powodu Ruryk i Olegowicze nie przejęli się przegraną i niedługo po powrocie z niefortunnej wyprawy na Halicz, zaczęli zakrojone tym razem na szerszą skalę przygotowania do kolejnego ataku. *Latopis lawrentiewski* opowiada, że w Czernihowie skupiali swe siły Wsiewołod Światosławowicz i Włodzimierz Igorowicz. Obaj wezwali na pomoc najbliższych krewniaków oraz Połowców. W pewnym momencie przybył do nich ciągnący ze Smoleńska wraz z synowcami Mściśław Borys Romanowicz. Wspólnie wyruszono do Kijowa, gdzie czekał już Ruryk wraz z synami, Rościsławem i Włodzimierzem, niewymienionymi z imienia synowcami oraz z oddziałami Berendyczów. W tym samym czasie wyprawę na księstwo włodzimierskie przygotowywali, działający w porozumieniu z koalicją Rościsławowiczów i Olegowiczów, również precyzyjnie przez latopis nieokreśleni Lachowie (księżęta polscy)⁷¹. Nie można mieć jednak wątpliwości, że chodziło o niedawnych pogromców Romana, Leszka i Konrada Kazimierzowiczów, a przynajmniej jednego z wymienionych wyżej Piastów⁷². Również w samym Haliczu nastąpiły niekorzystne z punktu widzenia Romanowiczów zmiany. Do grodu niedługo po odparciu pierwszego ataku Ruryka i Olegowiczów powrócili reprezentanci możnego bojarskiego rodu Kormilczyczów, wygnani stamtąd przez Romana w nieokreślonym momencie jego

⁷¹ *Lawrent'evskaja letopis'*, kol. 426. Szczegółów tych nie zna *Kronika halicko-wołyńska*.

⁷² Pamiętajmy, że Leszek i Konrad byli szwagrami księcia czernihowskiego Wsiewołoda Czeremnego (O. Balzer, *Genealogia Piastów*, wyd. 2, Kraków 2005, s. 451–454). Istnienie kontaktów pomiędzy nimi nie powinno więc w żadnym stopniu dziwić.

rządów⁷³. Jak pokazała przyszłość stanęli oni na czele opozycji przeciw potomkom byłego władcy.

Źródła nie podały dokładnej daty drugiej wyprawy koalicjantów na Romanowiczów. Pewne przesłanki chronologiczne zawarte w *Latopisie lawrentiewskim* pozwalają uznać, że odbyła się ona najwcześniej w marcu 1206 r., najpóźniej zaś jakiś czas przed początkiem września tego roku, najpewniej bliżej daty *post quem*⁷⁴. Na Halicz i Włodzimierz od wschodu i zachodu ruszyły znaczące siły. Wobec agresji Romanowicze czy ściślej – działająca w imieniu synów wdowa po Romanie wraz z doradcami – ponownie odwołali się do pomocy węgierskiej. Nie doczekawszy jej przybycia, a nie będąc pewni postawy Haliczan zdecydowali się udać do Włodzimierza Wołyńskiego. W tamtym kierunku pociągnęły też nieco spóźnione, prowadzone osobiście przez Andrzeja II wojska węgierskie. Żadna ze stron nie chciała jednak ryzykować starcia zbrojnego. W rezultacie – jak opowiada *Latopis lawrentiewski* – ani Olegowicze (i ich sojusznicy), ani też król nie byli w stanie wejść do Halicza⁷⁵. Okazało się, że o przyszłości spuścizny po Romanie miała zdecydować w tym wypadku dyplomacja, a nie oręż. Po pierwsze, Andrzejowi II udało się zawrzeć porozumienie z Polakami, którzy stanęli tymczasem pod Włodzimierzem⁷⁶. W jego wyniku uratowana została dla Romanowiczów przynajmniej władza nad wołyńską częścią ojcowizny. Jak sądzimy, dopiero wówczas, w obliczu upadku panowania nad księstwem halickim i zagrożenia posiadania włodzimierskiej części państwa, księżna-wdowa wraz z synami złożyła hołd węgierskiemu monarsze, co dopiero wówczas dało mu formalne podstawy do stosowania przez niego ruskiej tytulatury. Nasze przy-

⁷³ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 718.

⁷⁴ *Laurent'evskaja letopis'*, kol. 426, 428. Datę *post quem* wyznacza występująca w źródle kolejność informacji. Podaje ono najpierw, że Wsiewołod Wielkie Gniazdo ożenił swego syna Jarosława „na zimę” 6714 r. Następnie mamy wiadomość o drugiej wyprawie na Halicz, podaną na dodatek w nowym artykule rocznym (choć mającym pomylkowo termin identyczny jak poprzedni). Z kolei datę ad quem określa informacja o wygnaniu przez Wsiewołoda Czermnego Jarosława Wsiewołodowicza z Perejasławia jakiś czas po powrocie z wyprawy halickiej. Dla chronologii wydarzeń szczególnie ważne jest stwierdzenie źródła, że usunięty z władzy książę przybył do ojca do Suzdała 22 września. Zob. w sprawie datacji tych wydarzeń przez zawierający je *latopis* N.G. Berez'kov (*Chronologija*, s. 88, 99–100).

⁷⁵ *Laurent'evskaja letopis'*, kol. 427.

⁷⁶ *Ibidem*, kol. 427.

puszczenie wzmacniają dwie przesłanki. Po pierwsze, z relacji tego samego *Latopisu lawrentiewskiego*, który nieco wcześniej pisał o wyniesieniu do władzy Daniela, widać, że dokładnie w tym czasie tron halicki uznany został za opróżniony (*a knjazja u nich [tj. u Haliczan] netu*⁷⁷). Po drugie, bojąc się Kazimierzowiców i ich pretensji – a przecież relacje z nimi nie były od Zawichostu uregulowane – wdowa po Romanie w imieniu synów mogła uznać się lenniczką Arpadów z zachodniowołyńskiej części państwa. Przedstawiona rekonstrukcja – naszym zdaniem – najlepiej pozwala wyjaśnić formalno-prawną podstawę dziwnego status quo między Andrzejem II i Leszkiem Białym. Król uznał więc opuszczony przez Romanowiczów tron halicki za swój i przyjął ich hołd z Włodzimierza. Dało mu to podstawę prawną do decydowania o losach Halicza, co też czynił. Równocześnie, choć nosił także tytuł włodzimierski, tej części państwa Romanowiczów zasadniczo nie uznawał za swoją strefę wpływów. Leszek zaś przyjął do wiadomości przyjęcie przez węgierskiego monarchę nowych tytułów, bo odbyło się ono na drodze legalnej, ale nie zrezygnował ze swych roszczeń, przy zrozumieniu Arpada⁷⁸.

Mniej więcej w tym samym czasie, król, zapewne wychodząc z założenia, że jest teraz władny dysponować opróżnionym tronem halickim, wysłał poselstwo z propozycją przekazania go siedzącemu w Perejasławiu Ruskim Jarosławowi Wsiewołodowiczowi. Młody, liczący sobie zaledwie 15 lat książkę ofertę przyjął i w pośpiechu ruszył na zachód. Węgrzy czekali na Jarosława dwa tygodnie. Można domyślać się, że od momentu dotarcia do nich informacji o zgodzie Wsiewołodowicza na objęcie tronu halickiego. W końcu jednak Andrzej II nakazał odwrót. Z bulli Innocentego III wystawionej 7 VII 1206 r. dość jednoznacznie wynika, że musiał nastąpić on nie później niż około miesiąca wcześniej⁷⁹, co potwierdza dane *Latopisu lawrentiewskie-*

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Inną sprawą jest to, że rywalizacja pomiędzy Andrzejem II i Leszkiem Białym cały czas trwała, a korzystając ze sprzyjających okoliczności obaj władcy próbowali wyszarpać dla siebie z dziedzictwa Romanowiczów, jak najwięcej.

⁷⁹ *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis* [dalej: CDH], wyd. G. Fejér, t. III.1, Budae 1829, s. 38–42. Z dokumentu tego widać, że wyprawa królewska odbyła się przed wysłaniem przez odbiorców listu do Ferentino, gdzie przebywał w owym czasie Innocenty III. Raczej nie chodzi przy tym o akcję z 1205 r. Tak więc musiał minąć mniej więcej miesiąc, nim papież mógł odpowiedzieć. Nie uważamy natomiast, by termin ad quem wyprawy Andrzeja II z 1206 r. można było określać wobec innej

go i uściśla chronologię całej kampanii, umiejscawiając ją pomiędzy marcem a najpóźniej samym początkiem czerwca 1206 r.⁸⁰

Odejsie Węgrów wykorzystał tymczasem Włodzimierz Igoriewicz putywelski. Jego oddziały wchodziły w skład wojsk koalicji książąt, które zablokowane przez Węgrów rozlokowały się 2 dni drogi od Halicza. Z nim właśnie, zapewne jeszcze w okresie pobytu na Rusi sił węgierskich zaczęły prowadzić tajne rozmowy Haliczanie na czele z Kormilczycami. Najwyraźniej, gdy tylko uzyskał informację o odejściu Andrzeja II, Włodzimierz w tajemnicy przed pozostałymi sojusznikami, z wielkim pośpiechem ruszył do Halicza i zdążył do niego dotrzeć na 3 dni przed Jarosławem⁸¹. Stało się to najpóźniej w czerwcu 1206 r. Warto dla porządku dodać, że książę putywelski zasiadając na tronie halickim z pewnością nie miał, przynajmniej w tym momencie, zamiaru uznawać jakiegokolwiek formy zwierzchności węgierskiej. Podzielił się za to władzą z młodszym bratem Romanem, który osadzony został w Zwienigrodzie (Dźwinogrodzie)⁸². Wykraczając nieco wprzód można zaznaczyć, że postawę taką zachował Włodzimierz przez całe swoje halickie panowanie. Świadczą o tym pewne przesłanki znajdujące się w *Kronice ha-*

bulli Innocentego z 7 VI 1206 r. Był to respons na list, w którym monarcha prosił papieża, by skłonił możnych węgierskich do złożenia przysięgi mającemu się narodzić królewskiemu dziecku (CDH, t. III.1, s. 37). Równie prawdopodobne jest jednak, że Andrzej II zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z taką supliką zarówno przed, jak i po wyprawie, a nawet w jej trakcie.

⁸⁰ Co do datacji wyprawy w literaturze zob.: L. Droba, *Stosunki Leszka Białego*, s. 379–380 (1206 r.); M. Hruszews'kyj, *Chronolohija podij Halyc'ko-Volyns'koj letopisi* (wyd. 2) [w:] idem, *Tvory u 50 tomach*, L'viv 2005, s. 332–333 (wiosna – lato 1206 r.); B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka*, s. 31 (269) – 33 (271) (marzec–kwiecień 1206 r.); V.I. Pašuto, *Očerki po istorii Galicko-Volynskoj Rusi*, Moskwa 1950, s. 194 (1206 r.); M. Font, *Ungarn, Polen und Galizien – Wolhynien*, s. 30 (początek 1206 r.); *Litopys rus'kyj*, s. 369 (lato 1206 r.); Z. Kosztolnyik, *Hungary in the Thirteenth Century*, New York 1996, s. 43 i przyp. 63: wystawienie dokumentu papieskiego w początkach czerwca świadczy, że wyprawa ruska musiała zakończyć się najpóźniej w początku maja 1206 r.); O.B. Holovko, *Korona Danyła Halyc'koho. Volyn' i Halyčyna v derżavno – polityčnomu rozvytku Central'no – Schidnoi' Europy rann'oho ta klasyc'noho serednoviččja*, Kyiv 2006, s. 261–262 (lato–jesień 1206 r.); M. Dimnik, *The Dynasty of Chernigov 1146–1246*, Cambridge 2007, s. 253–254 (lato 1206 r.); M. Vološčuk, *Uhors'ki vijs'kovi kampanii*, s. 102 (wiosna–pierwsza poł. lata 1206 r.); A. Gorobenko, *Meč Romana*, s. 172 (wiosna – lato 1206 r.).

⁸¹ *Latrent'evskaja letopis'*, kol. 427.

⁸² *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 718.

licko-wołyńskiej. Źródło to mianowicie informuje, że najpewniej wówczas, gdy doszła go wieść o wysłaniu przez Leszka Białego Daniela Romanowicza na Węgry a zatrzymaniu na dworze krakowskim Wasylka, najstarszy Igoriewicz zaczął słać liczne dary zarówno Andrzejowi II, jak i princepsowi Polski⁸³. Takie działania – w moim przekonaniu – są charakterystyczne raczej dla suwerennego władcy, który zorientowawszy się, że silniejsi od niego sąsiedzi montują skierowaną przeciw niemu intrygę, stara się ją storpedować, niż dla lennika jednego z owych potencjalnych przeciwników. O dostrzeganiu niezawisłości Włodzimierza przez ówczesnych władców Węgier i Krakowa świadczy też widoczna z relacji *Kroniki halicko-wołyńskiej* niechęć żywiona przez nich wobec siedzącego na tronie halickim Igoriewicza i jego braci⁸⁴.

Zajęcie Halicza było niewątpliwym, bardzo znaczącym sukcesem Olegowiczów, a Rościśławowicze obeszlą się tym razem smakiem, o konieczności pomszczenia doznanego niepowodzenia jednak nie zapominając. W każdym razie sprawa halicka z pewnością przyczyniła się do zaognienia układających się okresowo pomyślnie stosunków pomiędzy obiema wymienionymi gałęziami Rurykowiczów. Zachęceni sukcesem księżęta czernihowscy zaczęli bowiem ze zdwojoną siłą dążyć do całkowitego zdominowania południowej Rusi, co godziło głównie w interesy Rościśławowiczów⁸⁵.

Na przykładzie zabiegów Jarosława i Włodzimierza widać też pewną zależność, która zresztą ujawniać się będzie również w dalszym okresie walk o spuściznę po Romanie Mściśławowiczu. Chodzi mianowicie o to, że ruscy pretendenci do tronu halickiego, ale przecież również i do włodzimierskiego, grali kartą mniej lub bardziej bliskich powiązań rodzinnych z dawną halicką dynastią panującą lub z domem Romana Mściśławowicza. Oczywiście owe związki stanowiły tylko, jeśli nie pretekst, to co najwyżej jeden z atutów danego pretendenta. W tym konkretnym wypadku rywalizowali ze sobą, mogący się legitymować bardzo dobrymi prawami po kądzieli Włodzimierz nowogrodzko – siewierski, będący po matce wnukiem Włodzimierza Wołodariowicza halickiego i mający znacznie wåtleszszą podstawę koligacyjną Jarosław Wsiewołodowicz, którego rodzona ciotka Olga była żoną Jarosława Włodzimierzowicza i matką ostatniego Rościśławowicza halickiego, Włodzimierza.

⁸³ Ibidem, kol. 719.

⁸⁴ Zob. przyp. 159–160.

⁸⁵ Zob. przyp. 124, 126–128.

Dodajmy tutaj jeszcze przy okazji, że z uczestniczących w drugiej wyprawie na Halicz kniaziów również smoleńscy Rościsławowicze mogli udokumentować związek ze swymi halickimi imiennikami. Jak się bowiem wydaje, z rządzącej Haliczem gałęzi Rurykowiczów wywodziła się żona Rościsława Mścisławowicza, a więc matka Ruryka i babka jego bratanków⁸⁶. Z perspektywy halickich bojarów kandydatura dysponującego oparciem na nieodległej Kijowszczyźnie Ruryka lub któregoś z jego krewniaków była jednak znacznie mniej korzystna niż powołanie na tron księcia wywodzącego się z dalekiej Siewierszczyzny. Korzystne też było podzielenie się Igoriewiczów władzą, co niejako automatycznie osłabiało ich pozycję wobec lokalnych elit społecznych⁸⁷.

Jak więc widzimy, mimo wsparcia węgierskiego, księżna Maria(?) i jej synowie utracili władzę nad Haliczem pomiędzy marcem a czerwcem 1206 r. We Włodzimierzu utrzymali się zresztą niewiele dłużej. Moment ich wygnania stamtąd pozwala dobrze określić relacja *Latopisu lawrentiewskiego*. Opowiadanie tego źródła o odbywającej się zimą 6714 r. nieudanej wyprawie Wsiewołoda Światosławowicza Czermnego i jego sojuszników na siedzącego w Kijowie Ruryka zamyka fraza: *togda Volodimer prišed iz Galiča vygna iz Volodimerja Roman[a] (Romanovičej,) a brata svojego posadi*. Następne zaś zdanie dotyczy zaćmienia słońca, które miało miejsce 28 II 1207 r.⁸⁸ Widać więc wyraźnie, że rodzina Romana została zmuszona opuścić Włodzimierz zimą 6714 (1206/1207) r., przed 28 II 1207 r.

Szczegółowy opis tych dramatycznych wydarzeń znajdujemy w *Kronice halicko-wołyńskiej*. Odwołajmy się więc teraz do relacji tego źródła. Opowiada ono, że Włodzimierz Igoriewicz popierany przez jedno ze stronnictw halickich, po utrwaleniu się w nowym władztwie, słusznie widząc w siedzących na Wołyniu Romanowiczach potencjalne zagrożenie dla swej pozycji w nowo uzyskanym księstwie, chcąc na dodatek nadzielić braci, wysłał do

⁸⁶ D. Dąbrowski, *Genealogia Mścisławowiczów*, s. 132–134. .

⁸⁷ Najobszerniej omówiony został stosunek społeczeństwa halickiego do Igoriewiczów w pracy A.V. Majorowa, *Galicko-Volynskaja Rus'. Očerki social'no – političeskich otnošenij v domongol'skij period. Knjaz', bojare i gorodskaja obščina*, Sankt-Peterburg 2001, s. 376–407. Tam literatura tematu.

⁸⁸ *Laurent'evskaja letopis'*, kol. 428. O dacie i parametrach tego zaćmienia zob. D. Svjat-skij, *Astronomičeskie javlenija*, s. 51–52.

Włodzimierza Wołyńskiego poselstwo z żądaniem wydania Romanowiczów i przyjęcia na tron Światosława Igoriewicza. Początkowo włodzimierzanie (a przynajmniej ich część) chciała zabić popa przysłanego przez Włodzimierza. Sprzeciwili się jednak temu zamiarowi bojarzy Mścibóg, Monczuk i Mikifor. Księżna wdowa i jej otoczenie odebrali ten epizod jako zapowiedź wypowiedzenia posłuszeństwa. Nazajutrz, po naradzie z bojarem Mirosławem [i] djadkiem Daniela⁸⁹, Maria(?) zdecydowała się potajemnie opuścić Włodzimierz. Po nadciągnięciu nocy rodzina księżęca zaledwie z kilkoma osobami otoczenia wyjechała z grodu. Nie ma powodu, by wątpić w szczegóły zawarte o tym fakcie w *Kronice halicko-wołyńskiej*.

Intrygujące jest przy tym pytanie, gdzie się wówczas podzieli wielcy bojarzy Romana, których niezłomną wierność podkreśla dla nieco późniejszego czasu *Kronika halicko-wołyńska*. Czyżbyśmy trafili na moment okresowego załamania lojalności elit włodzimierskich wobec przyrodzonych panów? Zapewne tak i można nawet domyślać się, czym to było spowodowane. Władza Romanowiczów waliła się jak domek z kart, mimo posiadanego przez nich wsparcia węgierskiego. A może właśnie wymuszona uległość księżnej-wdowy wobec Arpadów i wejście w zależność od nich drażniły bojarów? Niewątpliwie w całej tej kalkulacji odegrać też mogła swą rolę niepewność co do losów kilkuletnich synów Romana i niewiara w możliwość odegrania przez nich w przewidywalnym czasie jakiegokolwiek roli politycznej. Zapewne więc

⁸⁹ Wiele wskazuje na to, że wspomnianym „djadkiem” był właśnie Mirosław. Tak ostatnio stwierdził choćby A. Jusupović, który zauważył, że użyty w analizowanym fragmencie *Kroniki halicko-wołyńskiej* pomiędzy imieniem „Mirosław” i słowem „djadko” spójnik „i” występuje w redakcji ipatiewskiej źródła (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 718), a nie ma go w chlebnikowskiej – ostrogskiej (*The Old Rus' Kievan and Galician-Volhynian Chronicles: The Ostroz'kyj (Xlebnikov) and Četvertyn's'kyj (Pogodin) Codices*, Harvard 1990, s. 309, kol. 624) i pogodinskim – cztertyńskim (ibidem, s. 657, kol. lewa). Według słusznej opinii tegoż autora w staroruskim „i” pełni nie tylko funkcję spójnika, lecz również zaimka osobowego: „ego”, „ee”, „ich”, A. Jusupović, *Mirosław – piastun i Mirosław halicki w przekazach Kroniki halicko-wołyńskiej*, [w:] *Actes testantibus. Juwilejnyj zbirnyk na pošanu Leontija Vojtovyča*, Lviv 2011, „Ukraina: kul'turna spadščyna, nacional'na svidomist', deržavnist'”, t. 20, s. 769–770. Utożsamiają też Mirosława z djadkiem np. V.K. Gardanov, *Kormil'stvo v Drevnej Rusi*, „Sovetskaja etnografija” 1959, nr 6, s. 53; idem, „Djad'ki” *Drevnej Rusi*, „Istoričeskie zapiski”, 71, 1962, s. 238; M.V. Kotljars, V.M. Ryčka, *Knažyj dvir Pivdennoï Rusi X–XIII st.*, Kyiv 2008, s. 286; O. Odnoroženko, *Ukrains'ka rus'ka elita. Doba seredn'ovičča i rann'oho modernu: struktura ta vlada*, Kyiv 2011, s. 56.

zdecydowana większość dawnej drużyny Romana umyła ręce, zdecydowała się nie iść na hazard popierania dzieci, lecz raczej postanowiła ułożyć sobie stosunki z wygrywającymi Igoriewiczami. Być może Włodzimierzanie postanowili pójść śladem Haliczan i zrewidować swój stosunek do relacji zachodzących między władcami i możnowładztwem? W każdym razie ten przejaw nielojalności bojarów wobec dzieci dawnego pana i wdowy po nim okazał się – szczęśliwie dla nich – krótkotrwały. Zupełnie przy tym nie wiadomo, co spowodowało, że po wyraźnym przecież momencie załamania, członkowie drużyny, zapewne w przytłaczającej większości powrócili na służbę do księżnej – wdowy i jej małoletnich synów⁹⁰.

Dramatyczne wydarzenia musiały utrwalić się dobrze w pamięci uciekinierów, od któregoś z nich zapewne usłyszał w późniejszym czasie całą relację latopisarz. Tak więc dowiadujemy się, że około pięcioletniego Daniela wyprowadził djadko, zaś młodszego o dwa lata Wasylka wzięli pop Jerzy z kormilczycą. Jako, że całe przedsięwzięcie było sekretne, rodzina książęca nie mogła opuścić Włodzimierza przez bramę. Dowierzać więc można w pełni stwierdzeniu źródła, że księżna wraz z dziećmi i grupką zaufanych uchodzili w nocy *dyreju gradnoju*, czyli najpewniej tajną furtą w umocnieniach⁹¹. Da się zauważyć przy tym pewna sprzeczność w relacji *Kroniki halicko-wołyńskiej* o opuszczeniu przez rodzinę Romana ojcowizny. Najpierw źródło wspomina, że uciekli oni do Polski, a kilka linijek dalej wypukła rozterki związane z obiosem kierunku ucieczki. Ta niekonsekwencja jest tym wyrazistsza, jeśli będzie się pamiętać o znanej *Latopisowi lawrentiewskiemu* wiadomości o zawarciu pod Włodzimierzem Wołyńskim przez króla Węgier

⁹⁰ Jak zobaczymy niżej, według relacji *Kroniki halicko-wołyńskiej*, już w początkach drugiego dziesięciolecia XIII w. *wszyscy wielcy bojarzy [Romana]* byli na służbie u Daniela (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 730). Oczywiście termin „wszyscy” należy zapewne traktować cokolwiek umownie. Poza tym mowa w cytowanym ustępie tylko o „wielkich bojarach”, co zaś się działo z młodą drużyną nie wiadomo.

⁹¹ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 718–719. Zdecydowanie przeważa pogląd, że księżna wdowa uciekła wraz z dziećmi i małym orszakiem potajemnie (M. Hruševs'kyj, *Istorija*, t. III, s. 21; B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka*, s. 34 (272); L. Vojtovyč, *Korol' Danylo Romanovyč: polityk i polkovodec*, s. 42. Inny pogląd przedstawiał M. Kotljar, który twierdził, że latopisarz udramatyzował cały epizod, a księżna opuściła Włodzimierz wraz z dziećmi i drużyną jawnie, w otoczeniu drużyny (*Danylo Halyc'kyj*, Kyiv 2001, s. 14). W nowszym, rosyjskim wydaniu biografii Daniela nie znajdujemy już takiego stwierdzenia (*Daniil, knjaz' Galickij*, s. 93).

Andrzeja II układu z Lachami. Porozumienie to nie mogło tymczasem nie dotyczyć przyszłości rodziny Romana. Tak więc występującą w *Kronice halicko-wołyńskiej* sprzeczność można złożyć na karb nieprecyzyjnego zredagowania już w późniejszym czasie (może nawet po około 40 latach) odpowiedniego ustępu *Opowiadania o dzieciństwie Daniela i Wasyłka*, albo też chęci dramatyzacji losów Romanowiczów. Jak się wydaje, w rzeczywistości księżna wdowa mogła się co najwyżej obawiać czy Leszek Biały dotrzyma wcześniej zawartej umowy. Książę Polski jednak, zapewne związany postanowieniami porozumienia z Andrzejem II, przyjął uciekinierów. Ostatecznie Maria(?) była, jak to nie do końca precyzyjnie określa *Kronika halicko-wołyńska*, jego „jatrowką”, w rzeczywistości wdową po bracie ciotecznym, zaś Daniel i Wasyłko odpowiednio ciotecznymi bratankami. Leszek zdaje się nawet usprawiedliwiać się z fatalnego w skutkach starcia z Romanem, zrzucając za nie odpowiedzialność na diabła i Władysława⁹², powszechnie w literaturze kojarzonego z noszącym to imię synem Mieszka III, Władysławem Laskonogim panującym w Krakowie w czasie, gdy doszło do bitwy pod Zawichostem⁹³.

W ten sposób zimą 1206/1207 r. rozpoczął się okres kilkuletniej tułaczki Daniela po obcych dworach, przerywany krótkotrwałymi pobytami na Rusi. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jedną istotną kwestię. Romanowicze opuścili swą wołyńską ojcowiznę właściwie sami, zapewne z kilkuosobowym zaledwie orszakiem. Automatycznie rodzi się więc pytanie, jakie stanowisko po ich ucieczce zajęło dawne otoczenie Romana, szczególnie jego drużyna? Postawa tych ludzi mogła okazać się przecież kluczowa w przyszłości. Ten intrygujący i ważny problem postaramy się rozwiązać dalej.

Nie wiadomo dokładnie w jakim czasie po przybyciu na jego dwór rodziny Romana, Leszek Biały wysłał Daniela na Węgry, u siebie zatrzymując księżną wdowę i Wasyłka. Raczej był to okres bardzo krótki. Wraz z młodocianym księciem ruskim ruszyło do Andrzeja II poselstwo Leszka Białego

⁹² *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 719.

⁹³ Zob. np. B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka*, s. 26 (264)–27 (265); M. Przybył, *Władysław Laskonogi książę wielkopolski 1202–1231*, Poznań 1998, s. 59, 65–66; L.P. Słupcecki, *Bitwa pod Zawichostem, 19 czerwca 1205 r.*, [w:] *Szkice Zawichojskie*, red. T. Dunin-Wąsowicz i S. Tabaczyński, Zawichost 1999, s. 91, 93; W. Nagirnyj, *Polityka zagraniczna*, s. 141–142.

prowadzone przez Wiacesława (Więcesława = Waclawa) Łysego⁹⁴. Polski władca – jak się można domyślać – realizował w ten sposób postanowienia układu zawartego z Węgry pod Włodzimierzem Wołyńskim⁹⁵. Najwyraźniej – co dostatecznie jasno pokazują późniejsze wydarzenia – Arpadzi zarezerwowali sobie prawo do decydowania o losach księstwa halickiego, zaś Piastowie zachodniego Wołynia. Podejrzewamy, że przybrało to postać przekonania obu władców o istnieniu zależności lennej od nich władców Halicza i Włodzimierza⁹⁶. Podkreślamy przy tym z mocą, że nie wszyscy Rurykowicze zasiadający na tych tronach w praktyce godzili się z pretensjami Andrzeja II i Leszka, co tylko dodatkowo komplikowało sytuację polityczną panującą w tym rejonie Rusi. Na podział stref wpływów wskazuje też rozdzielenie rodziny Romanowiczów i wysłanie Daniela na Węgry jako swoistego zakładnika – gwaranta przyjętego status quo.

Na temat kilkuletniego, trwającego z przerwami do 1213/1214 r. pobytu ruskiego ksiąźątka w państwie Arpadów nie wiemy prawie nic⁹⁷. Pewnikiem jest oprócz dość dobrze uchwytnych jego ram czasowych, zaledwie to, że wyjazd przyniósł całkowitą zmianę otoczenia oraz jego statusu politycznego⁹⁸.

⁹⁴ Chodzi tu prawdopodobnie o osobę wzmiankowaną w źródłach polskich jedynie raz z tytułem kasztelana krakowskiego pod 1217 r. (*Kodeks dyplomatyczny Małopolski* [dalej: KDM], t. II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 384; *Urzednicy malopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 59 nr 111).

⁹⁵ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 719.

⁹⁶ Wyraźnie na to wskazują poszczególne, dotyczące wydarzeń rozgrywających się do 1217/1218 r. informacje *Kroniki halicko-wołyńskiej*, źródła któremu bynajmniej nie powinno zależeć na ujawnianiu podległości czy to Romanowiczów, czy też innych Rurykowiczów królowi Węgier i princepsowi Polski (zob. niżej). Podkreślamy przy tym, że szczególne formalne pretensje mógł sobie rościć Andrzej II, który przecież włączył do swej monarszej tytułatury nie tylko halicki, ale również włodzimierski człon.

⁹⁷ Jedyne znany nam odrębny tekst poświęcił węgierskiemu dzieciństwu Daniela M. Wołoszczuk, *Uhors'ke dytynstvo knjazja Danyla Romanowycza (1206–1210 rr.)*, [w:] *Na vıvıtar istoriı Ukrany. Juwilejnıy zbirnyk na pošanu akademika AN Vys'choı školy Ukraıny, profesora V.V. Grabovec'koho*, Ivano-Frankiv's'k 2008, s. 365–376. I tak, ze względu na brak źródeł, jest to jednak wyłącznie zbiór pewnych przypuszczeń i analogii. Całkiem ciekawe refleksje o wpływie pobytu starszego Romanowicza na dworze Andrzeja II przedstawił M. Bartnicki, *Polityka zagraniczna księcia Daniela*, s. 32–33. Ze swej strony zaprezentujemy pewne uwagi na powyższy temat w paragrafach dotyczących edukacji Daniela w II tomie niniejszego opracowania.

⁹⁸ Za życia Romana Daniel postrzegany był bez wątpienia jako oczywisty następca ojca. Na dworze węgierskim był z jednej strony honorowanym gościem, z drugiej zaś, zakładnikiem i kartą przetargową w zabiegach gospodarzy.

Z relacji *Kroniki halicko-wołyńskiej* można wywnioskować, że już na dwór Leszka Romanowicze przybyli ze znikomą świtą. Na Węgry Daniela wyeksponowano w otoczeniu posłów polskich. Powątpiewamy, by towarzyszyli mu jacyś „swoi”. Mniej więcej sześćioletni wówczas starszy syn Romana wychowywać się miał w środowisku węgierskich, w sensie państwowym, a etnicznie węgiersko–niemiecko–słowiańskich elit społecznych, co oczywiście musiało mieć wpływ na uformowanie się jego osobowości. Poza tym możemy co najwyżej domyślać się, że przebywał on na zdominowanym w owym czasie przez Andechsów, krewnych królowej Gertrudy, monarszym dworze. Przemawia za tym poza całkowitym brakiem jakichkolwiek niepoehlebnych uwag na temat tego okresu życia księcia, sugerujących na przykład jego przetrzymywanie w odosobnieniu, kilka odnotowanych w *Kronice halicko-wołyńskiej*, noszących poniekąd charakter dworskich plotek wzmianek, dotyczących wydarzeń związanych na różne sposoby z otoczeniem Andrzeja II. Wątpliwe, by przeniknęły one do latopisu Romanowiczów w inny sposób niż za pośrednictwem Daniela lub jego matki, towarzyszącej synowi na Węgrzech przez pewien czas. Już pierwsza z nich pod względem kolejności występowania w źródle ruskim zawiera informacje wprost sensacyjne. Dowiadujemy się z niej mianowicie, że król węgierski [Andrzej II] nie posiadający syna za poradą swych bojarów i „całej ziemi” zechciał oddać rękę swej córki przebywającemu na Węgrzech Danielowi. Oboje przeznaczeni do ożenku byli wówczas dziećmi⁹⁹. Przytoczona notka wyraźnie wygląda na anegdotę zaczerpniętą z życia dworskiego i najpewniej przyniesioną na Ruś, a może i osobiście opowiedzianą redaktorowi zводу przez Daniela z pewnej perspektywy czasowej. W każdym razie, jak się wydaje, wymieszane w niej zostały wątki prawdziwe z fałszywymi. Zaczniemy od chronologii przedstawionych wydarzeń. Wyraźnie zostało stwierdzone, że Andrzej wyszedł z propozycją matrymonialną wobec Daniela, gdy ten przebywał na Węgrzech. Tymczasem, jak wiemy, starszy Romanowicz mógł tam przyjechać najwcześniej w początkach 1207 r., a wówczas już żył pierworodny Andrzej II, Bela, który przyszedł na świat po 7 VI a przed 29 XI 1206 r.¹⁰⁰ Co więcej, w trakcie węgierskiego

⁹⁹ *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 723.

¹⁰⁰ M. Wertner, *Árpádok családi története*, s. 456–457. Nasza wiedza o terminie narodzin Beli opiera się na dwóch dokumentach papieskich. W pierwszym z nich, wystawionym 7 VI 1206 r. mowa jest o spodziewanym przyjściu na świat dziecka Andrzeja II (CDH, t. III.1, s. 37), w drugim zaś, datowanym na 29 listopada tegoż roku, Innocenty III składa na ręce

pobytu ruskiego książęca narodziło się jeszcze dwóch następnych królewiczów, Koloman (* 1208 r.) oraz Andrzej (* 1210 r.)¹⁰¹. Tak więc informacja o motywach, które skłoniły Andrzeja II do matrymonialnego związania ze sobą Daniela (brak syna) jest fałszywa. Czy jednak przekreśla to wiarygodność innych elementów analizowanej anegdoty? Otóż nie. Stosunkowo łatwo da się nawet wyjaśnić, dlaczego taka błędna opinia mogła zagnieździć się w świadomości samego Daniela i jego otoczenia, co znalazło odbicie w relacji *Kroniki halicko-wołyńskiej*. Trudno mianowicie przypuszczać, by Andrzej II mający młodą i płodną żonę widział w kilkuletnim Romanowiczu swojego następcę. Mógł za to liczyć, że rodzinne związanie go ze sobą będzie cenne z perspektywy utrzymania węgierskiej kontroli nad księstwem halickim, a może nawet i nad włodzimierskim. Z takimi zamierzeniami nie kolidowało przy tym istnienie nawet trzech (a do 1210 r. tylko dwóch) młodocianych synów. Ówczesne wskaźniki śmiertelności zmuszały do zachowania rezerwy co do planowania przyszłości, szczególnie małych dzieci (osesków). Sytuacja ta mogła ulec zmianie (i – jak zobaczymy – uległa), gdy królewicze zaczęły krzepnąć i przed Andrzejem II stanęła konieczność szukania dla nich apanaży. Ten wątek jednak porzucmy do odpowiedniejszego czasu.

W każdym razie, jak widać, istniały racjonalne przesłanki sprokurowania związku matrymonialnego pomiędzy węgierską królową a Danielem, noszącym prawa dziedziczne do władzy nad księstwami halickim i włodzimierskim. Co więcej, w interesującym nas okresie, żyły już dwie córki Andrzeja II, Anna – zwana najczęściej w literaturze Marią¹⁰² – oraz Elżbieta. Pierwsza z wymienionych urodziła się pomiędzy 1204 a 1205 r.¹⁰³, kolejna natomiast w drugiej połowie 1207 r.¹⁰⁴ Ustalenie, która z nich mogła zostać narzeczona

biskupa bamberskiego Ekberta (królewskiego szwagra) gratulacje z powodu narodzin syna Andrzeja (*Regesta Pontificum Romanorum inde ab A. post Christum natum MCXCVIII ad A. MCCCIV* [dalej: RPR], wyd. A. Potthast, t. I, Berolini 1874, nr 2924).

¹⁰¹ M. Wertner, *Árpádok családi története*, s. 448, 452–453; *Korai magyar történeti lexikon* (9–14. század), [dalej: KMTL], red. G. Kristó, P. Engel, F. Makk, Budapest 1994, tabl. Árpádok 4.

¹⁰² Omówienie tego problemu zob. D. Dąbrowski, *Genealogia Mściśławowiczów*, s. 312–313.

¹⁰³ M. Wertner datował ten fakt na 1203 r. (*Árpádok családi története*, s. 436). Natomiast w tablicy genealogicznej „Árpádok 4” opublikowanej w wydawnictwie KMTL podano, że ta córka Andrzeja II przyszła na świat w 1203–1204 r.

¹⁰⁴ M. Wertner, *Árpádok családi története*, s. 438; F.W. Bautz, *Elisabeth*, [w:] *Biographische – Bibliographisches Kirchenlexikon*, t. I, 1990, kol. 1498; A. Schütz, *Das Geschlecht der*